Cena 10 hal.

Nr. 388. Kraków, Wtorek 3. Sierpnia 1915. **Rok XXIII**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 80 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 80 hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. M. H. Friedl, A. Joessel, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun. Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza.

W opuszczanej Warszawie.

Z Kopenhagi otrzymujemy od naszego korespondenta następujące informacye na podstawie relacyj osób przybywających z Warszawy oraz na podstawie najświeższych dzienników.

Departament kolejowy upoważnił warszawski komitet centralny oraz wszystkie komitety obywatelskie gubernialne Królestwa Polskiego do wydawania świadectw na bezpłatny lub ulgowy przejazd kolejami żelaznemi osób pojedyńczych i ich rodzin, wysiedlonych z okręgu działań wojennych. Centralny komitet obywatelski wysyła z Warszawy lotne oddziały sanitarno-żywnościowe w okolice bliższe i dalsze miasta. Zaledwie jeden z tych oddziałów ruszył w stronę Lublina i zatrzymał się w Pawłowicach, zgłosiło się po pokarm 1.200 ludzi, ale oczywista liczba potrzebujących jest znacznie większa, niepodobna jej jednak ustalić, gdyż całe rojowisko kobiet i mężczyzn kryje się po lasach. Ludność z Jabłonny, tuż za Warszawą na drodze kolejki wawerskiej, przesiedlono do Jadowa, Radzymina, Nowomińska i Kołbieli.

Masowe zakupywanie artykułów spożywczych trwa w mieście nadal bez składu i ładu. W braku masła np. nabywano ser, zamiast kawy — bulion. Jako rzecz charakterystyczną notują dzienniki, że sardynki kupowali biedacy, którzy nigdy tych przysmaków nie jedli. W panicznym strachu rzucono się na wszystko i firmy sprzedawały najstarsze zapasy towarów, robiąc na tem świetne interesa. Zdarzają się wypadki, że tu i ówdzie zamknięto sklepy z powodu braku artykułów.

Pomimo wypuszczenia przez warszawski oddział banku państwa olbrzymiej ilości drobnych monet, uciekły one znowu nie wiadomo dokąd. Ludzie zamożniejsi radzą sobie w ten sposób, że czynią zakupy na „książkę“, ludzie zaś ubożsi tworzą „spółki nabywcze“, kupując za rubla lub więcej i załatwiając później rachunki między sobą. Do jakiego stopnia wzmaga się obawa opanowująca umysły, świadczy pogłoska o opuszczeniu miasta przez straż ogniową. Straż ta, znana z dobroci, rekrutuje się nie z dobrowolnie zaciągniętych i zawodowi poświęcających się ochotników, lecz z żołnierzy odsługujących czasowo w pożarnictwie, zamiast w szeregach.

Skutkiem wyjazdu poważniejszych instytucyj finansowych, powstają różne trudności. Tak np. magistrat wyznaczył fundusze z góry dla zabezpieczenia pensyi urzędnikom i robotnikom pewnych instytucyj miejskich, któremi na mocy specyalnych postanowień zarządzają oddzielne komitety. Kuratorowie tych komitetów odmówili przyjęcia tych sum, zasłaniając się brakiem solidnych banków w mieście, mogących kwoty przechować.

Odbywa się także dalsze usuwanie władz. Kasę gubernialną umieszczono przy Izbie skarbowej, przeniesiono na Pragę, po prawym brzegu Wisły. Na głównej stacyi telegrafu, przy ul. Kotzebuego, wywieszono zawiadomienie, że depesze prywatne, które nie mogą być ekspedyowane po drucie, będą przesyłane koleją, przez umyślnych posłańców, oraz wszelkiemi możliwymi sposobami.

Opiekę nad poddanymi włoskimi objął konsul szwajcarski. Korespondenci do pism rosyjskich starają się zmniejszyć wrażenie gwałtownie postępującej ewakuacyi Warszawy, a jeden z nich, obsługujący „Utro Rossii“ zapewnia, że na miejscu pozostała jeszcze policya, magistrat i poczta. Jak dalece sfery rządzące nie tają już opuszczenia stolicy Królestwa, świadczy choćby szczegół (a wiemy o tem bezpośrednio. Przyp. koresp.), że w listach prywatnych wspomina się o możliwem przerwaniu korespondencyi, a do Polaków obywateli austryackich, zamieszkałych w Warszawie pisze się, że w krótkim czasie będą mogli wrócić na innej drodze.

Niszczenie przez armię miejscowości opuszczanych doprowadzić musiało do wielkiego rozgoryczenia, skoro urzędowy „Warszawskij Dniewnik“ musiał wystąpić przeciw „pogłoskom o złym stosunku naszego żołnierza do miejscowej ludności polskiej“, szerzonym przez ludzi „złej woli“. Stwierdziwszy w ten sposób fakt rozgoryczenia, pisze dalej „Warsz. Dniewnik“:

Na potwierdzenie tych pogłosek przytaczają przykłady niszczenia poszczególnych wsi i budynków na lewym brzegu Wisły, oraz dokonywane w ostatnich czasach rekwizycye pewnej części zapasów żywności, środków przemysłu technicznego i środków przewozowych. Ażeby zapobiedz niesłusznemu tłumaczeniu tych zjawisk zapomocą obwieszczenia niniejszego wyjaśnia się:

1) Że niszczenie pewnych wsi i budynków dokonywa się mocą ostatecznej konieczności wzmożenia zdolności obrończej wojsk naszych odpowiedniem ostrzeliwaniem na zajmowanych pozycyach; przytem każde takie zniszczenie dokonywa się nie inaczej, jak z rozkazu na piśmie naczelnika, które to prawo naczelników wojennych warunkuje się prawami moc mającemi (art. II. dod. do art. 23 Zbioru inst. gub. tom. II. Zbiór praw Cesarstwa Rosyjskiego wyd. r. 1892), przyczem kopia rozkazu pisemnego o zniszczeniu wręcza się właścicielowi, albo przedstawicielowi władzy wioskowej.

2) Że dokonywane rekwizycye wywoływane są wyjątkowo przez środki koniecznej przezorności wojennej, przyczem o wszystkich dochodzących do wiadomości władz określonych wypadkach niezapłacenia za rekwizycye, dokonywa się natychmiastowe śledztwo.

Przytoczywszy te mało realne pociechy, „Warsz. Dn.“ kończy taką sentymentalną apostrofą:

Wszystko wyżej przytoczone z zupełną oczywistością wskazuje, o ile szerzone pogłoski nie odpowiadają rzeczywistości. Niechaj ludność oceni swem sercem i duszą słowiańską tę pełną poświęcenia i ciężką walkę, którą toczy armia nasza w ciągu roku, za cenę krwi broniąc każdej piędzi ziemi i piersiami swemi zasłaniając ludność miejscową od okrutnego wroga. Ludność powinna wiedzieć i wierzyć, że żołnierz nasz widzi w ludności polskiej swoich rodzonych braci i z uczuciem głębokiego poważania odnosi się do uczciwego pełnienia przez ludność swego obowiązku wobec ojczyzny (!) i że te uczucia miłości braterskiej, głębokiego poważania i poczucia konieczności, aby życiem swem bronić interesów ludności polskiej (!) pozostaje niezmienne w armii naszej wobec wszelkich okoliczności“.

Obwieszczenie to przedrukowały z urzędu pisma warszawskie. Nie wiele ono pomoże niszczonej ludności.

Kopenhaga, 31. lipca.

E. Ł.

W sprawie, którą porusza powyżej nasz korespondent, wydał też senator Neudhart osobne obwieszczenie, które również wskazuje na rozgoryczenie, panujące wśród ludności. Mianowicie niczem innem nie można tłomaczyć interwencyi senatora Neudharta u w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, aby „wyjaśnił“ podwładnym władzom wojskowym jak należy stosować rozkaz o niszczeniu plonów i miejscowości. Wielki książę wydał wskutek tej interwencyi telegraficzny rozkaz do armii, w którym między innemi znajdują się następujące zarządzenia:

1) Niszczyć tylko wtedy, gdy jest to konieczne ze względów wojennych, i niszczyć tylko to, co zasłania ostrzeliwanie. Przy niszczeniu należy spisywać protokóły, aby ludność mogła otrzymywać stosowne wynagrodzenie. 2) Przy niszczeniu zasiewów na pniu należy spisywać takie same protokóły. 3) Nie należy masowo odrywać ludności od ich siedzib i jedynie mężczyźni w wieku od lat 18 do 45, obowiązani do pełnienia powinności wojskowej, powoływani być mogą do robót, przytem winno być dla nich zorganizowane dostarczanie żywności. 4) Pozostała na miejscu ludność winna być zaopatrzona w żywność. 5) Wszystkim bez wyjątku władzom cywilnym nakazuje się wykonanie tych przepisów. 6) Zwrócić się należy do ludności z uspokajającemi obwieszczeniami za pośrednictwem władz cywilnych. Te ostatnie winny zastosować wszelkie środki, i pracować bez wytchnienia, aby zaprowadzić ład w wędrówce tej ludności, która dobrowolnie opuszcza swe siedziby, i aby kierować wysiedleńców do ściśle określonych okręgów, nie zagradzając tyłów armii.

Tyle ogłoszenie senatora Neudharta; o ile doniesienia nie mylą, przepis tego obwieszczenia: „niszczyć tylko wtedy, gdy jest to konieczne ze względów wojennych“ — władze wojskowe stosują bardzo szeroko..... Tysiącami przeciągają przez Warszawę podwody chłopskie ze wsi, które rosyjskie władze wojskowe rozkazały opróżnić, aby je następnie zniszczyć. Na wozach jadą całe rodziny wraz ze swym dobytkiem; mostem przez Wisłę i przez przedmieście Pragę dążą na wschód.

Pogłoski.

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Czas“ następujący apel do ministerstwa Galicyi:

W wyjątkowych sytuacyach używać należy wyjątkowych środków. To też podczas wojny tymczasowe administracyjne zarządzenia, zmuszające do sprężystszego i szybszego funkcyonowania maszyny państwowej, są niejednokrotnie potrzebne i pożyteczne, chociażby nawet przekraczały zwykłą normę rządowej kompetencyi. Czy jednak nie byłoby właściwem nie dotykać temi tymczasowemi zarządzeniami spraw zawiłych i drażliwych, do jakich należą niezawodnie wszystkie sprawy językowe? Łatwo bowiem na tem polu wywołać wątpliwości i podejrzenia, może nawet nieuzasadnione, ale wcale niepożądane w chwili, kiedy się żąda, i słusznie, od ogółu największych ofiar i zgodnego współdziałania w wielkiem dziele obrony państwa. Z tego wychodząc założenia byłoby pożądanem, aby zwłaszcza rozporządzenia poszczególnych ministerstw nie wkraczały w zakres językowy, co się podobno stało w ostatnim czasie, zmieniając w danej dziedzinie istniejący od lat dwudziestu stan faktyczny. O ile wchodzi w grę Galicya, było dotąd ogólnie przyjęte, że wszystkie zarządzenia, dotyczące tego kraju, były przed ich ogłoszeniem przedkładane do opinii ministrowi dla Galicyi. Nie wiemy oczywiście, czy od tej bardzo uzasadnionej praktyki teraz odstąpiono, ale sądzimy, że stan wojenny nie powinien jej naruszać. Na ostatniej audyencyi prezesa Koła polskiego polecił cesarz podać do wiadomości, że autonomia nasza, nasz stan językowy, żadnej nie ulegną zmianie. Nie możemy przeto dać wiary pogłoskom, że gdziekolwiek stało się inaczej.

Przypuszczamy, że ministerstwo Galicyi wyjaśni tę sprawę.

Na punkcie zwrotnym.

Ostatnie zwycięskie uderzenie Mackensena na południowy front rosyjskiego czworoboku twierdz w Królestwie, tudzież przekroczenie Wisły między Warszawą a Dęblinem przez armię gen. Woyrscha stanowi punkt zwrotny w ocenie kampanii na terenie Królestwa.

Po opuszczeniu przez Rosyan linii Iłżanki i Pilicy a nawet po przełamaniu linii Narwi, mogli jeszcze Rosyanie żywić nadzieję, że przy wielkich wysiłkach, przy oparciu się o Dęblin i warszawską grupę twierdz, wreszcie przy silnej i częściowo zresztą uskutecznionej kontrofenzywie przeciw operującej nad Narwią armii niemieckiej gen. Gallwitza, zdołają przetrwać moment przewagi sprzymierzonych, i już to przez ściągnięcie rezerw ze swojego olbrzymiego rezerwoaru ludności, jużto przez odciążające front wschodni francusko-angielskie uderzenie na terenie zachodnim, doprowadzić do zrównoważenia sił, a temsamem do wyjścia z obecnego okrążenia.

Rzeczywistość przekreśliła wszelkie nadzieje, tak dalece, że zapasy obecne w Królestwie można uważać ze strony Rosyan za operacye, mające za zadanie ułatwienie przesunięcia frontu bojowego na linię Brześcia litewskiego, za walkę o dogodniejsze warunki odwrotu.

W taki sam sposób ocenia sytuacyę prasa Czwórporozumienia a nawet miarodajne organa prasy rosyjskiej.

Uchodzący za organ rosyjskich sfer wojskowych „Russki Inwalid“, przypominając, że w r. 1910. w przewidywaniu silnego uderzenia niemieckiego na eksponowane Królestwo Polskie postanowiono znieść wzniesione w Królestwie Polskiem twierdze i oprzeć się od samego początku na linii Niemna i środkowego Bugu, podnosi, że tego rodzaju sytuacya właśnie w chwili obecnej nadeszła. „Takie jest w przybliżeniu obecne położenie — pisze „Inwalid“ — i byłoby bezwątpienia rzeczą niebezpieczną, przywiązywać przesadne nadzieje do Wisły i Narwi z jej miastami i twierdzami, i upierać się przy ich obronie.

Jest bowiem rzeczą korzystniejszą, zużytkować iście cenną głębokość rdzennie rosyjskiego teatru wojny, aby siły niemieckie od ich podstawy odciągnąć i zmusić je do zupełnego wyczerpania.

Aby ten cel osiągnąć, musi się obecny teren wojny poświęcić i armia rosyjska od trzech miesięcy plan ten wprowadza w życie.

W tej chwili mamy przeciw sobie całą niemiecką kawaleryę, prawie całą austryacką armię i połowę wszystkich niemieckich sił zbrojnych: 70 dywizyj. Armia rosyjska stawia żywy opór i to nietylko przez to, że wytrzymuje piekielny napór, lecz także przez to, iż zadaje nieprzyjacielowi niezmierzone straty. Musimy umożliwić sobie bliskość dostaw amunicyi i coraz bardziej front swój posuwać choćby nawet za cenę opróżnienia Warszawy i linii Wisły z Dęblinem i Modlinem.

Odwrót ten będzie już ostatnim i zapewni niezłamaną ofenzywę. Przy wejściu w drugi rok wojny, ma Rosya dokładny plan całej kampanii, przy zachowaniu stałego postanowienia, wyrażającego się w walce aż do korzystnego wyniku“.

Analogicznie rozwija swój pogląd sprawozdawca wojenny „Timesa“. „Nie można jeszcze wiedzieć — pisze „Times“ — jakie postanowienie w tych ciężkich okolicznościach padło w umyśle wielkiego księcia. Możemy być jednak pewni, że on już dawno poznał niebezpieczeństwo i do odwrócenia go poczynił odpowiednie kroki. Być może, że główne rezerwy Rosyan zostały już cofnięte za Bug. Co się tyczy twierdz nadwiślańskich, to nie mają one stanowczego znaczenia. Ich siła polega na pół stałych umocnieniach i nie opłaca się ryzykować straty silnych załóg, celem utrzymania twierdz, które, jak doświadczenia obecnej wojny wskazują, nie wytrzymają działania nowoczesnych ciężkich dział. I bez wątpienia w zgodzie z powyższemi rozważeniami znaczne zapasy materyału wojennego zostały z Warszawy i innych punktów wywiezione“.

Do głosów powyższych przybywa jeszcze głos włoskiego „Corriere della Sera“, które uważając opuszczenie Warszawy i Królestwa za rzecz nieuniknioną, sądzi, że Rosyanie pozostawią losom oblężenia Ossowiec, Dęblin i Modlin.

Na podstawie powyższych głosów prasy, która z natury rzeczy nie może mieć skłonności do pesymistycznej oceny sytuacyi, stwierdzić należy, iż opuszczenie Królestwa i Warszawy jest rzeczą postanowioną i że zachodzi jedynie rozbieżność zdań, które twierdze Królestwa będą bronione.

Nową więc podstawę operacyjną stanowić ma linia Niemna i środkowego Bugu, czyli inaczej mówiąc, linia twierdz Kowno—Grodno—Brześć Litewski, trójkąt twierdz wołyńskich.

W planie tym nie przewidziano jednak jednej ważnej okoliczności, a mianowiie, że linia Niemna już w chwili obecnej jest zagrożona.

Przez śmiałe operacye armii gen. Belowa wpadła w ręce niemieckie cała prawie Kurlandya i znaczna część Żmudzi, tak, iż już obecnie Kowno bliskie jest osaczenia, zaś armii niemieckiej otwiera się droga na Wilno.

W ten sposób stworzone zostały już obecnie warunki, dające wojskom niemieckim możność oskrzydlenia linii Niemna, a tem samem oskrzydlenia nowej podstawy operacyjnej armii rosyjskiej.

Co się działo we Lwowie?

Okazuje się, że przecież bez łupu „artystycznego“ Rosyanie nie uszli ze Lwowa. Jak dowiadujemy się dopiero teraz z „Dziennika Kijowskiego“, dziennik moskiewski „Russkoje Słowo“ z dnia 20 maja br. zamieściło depeszę z Kijowa tej treści: „Ze Lwowa przywieziono tu Muzeum Instytutu Stauropigialnego — zbiory złożono w czterdziestu (?) pokojach“. Muzeum Stauropigialne, zawierające cenne starożytności cerkiewne, było jedyną we Lwowie poważną instytucyą muzealną ruską, oddawna

---

A. WILLIAMSON.

Lord Loveland w Ameryce.

29

XXIII.

Markiz z Dwunastej ulicy.

Co zamyślał Wielki Aleksander, pierwsza odkryła Izydora, znalazłszy na biurku ojca ogłoszenie, własnoręcznie przezeń napisane i do gazet przeznaczone. Sprzątała właśnie drobiazgi ze stołu w saloniku, aby służąca mogła nakryć do obiadu, gdy w oczy jej wpadło szerokie pismo ojca.

— O! papo! jęknęła. Czy naprawdę chcesz to zrobić?

— Oczywiście — rzekł Aleksander, spoglądając na nią z pod okularów i obcierając pióro. Powiedz tej dziewczynie, żeby się spieszyła, bo mam ledwie dwadzieścia minut na obiad. Wstanę od stołu bez deseru.

— Może zmienisz cokolwiek, papo.

— Ani słowa. Nie wtrącaj się, bo to do ciebie nie należy.

— Moja była pierwsza myśl. On nie zniesie tego, aby ogłaszano o nim.

— Phi! — rzekł Aleksander.

— A ja ci mówię, że nie zniesie. Pójdzie precz. On się boi policyi.

— Milton nie wniósł skargi. Nkt go nie skarżył, bo ja sam nie trzymałbym go, skoro się dowiedziałem od ciebie, kto on jest. Nikt go nie tknie.

— Nikt go też nie zatrzyma po tem ogłoszeniu — rzekła Izydora.

— Poco ma o niem wiedzieć, byleś sama nie wygadała, głupia dziewczyno. Nie wiem, czemu miałby czytać ogłoszenia. Kto inny powie mu.

— Ludzie nie przychodzą tu na czytanie, tylko żeby zjeść.

I ogłoszenie poszło.

Poszło do kilku gazet, a chociaż Aleksander zapłacił tylko za parę drobnych wierszy druku, cieszył się w duchu, przewidując innego rodzaju reklamę. I nie mylił się. W interesach i przewidywaniach zysku nie mylił się nigdy i w tem była jego wielkość. Wiedział dobrze, iż „Lord Loveland z Waldorf Astorii“, jak przezwał go Tonio Kidd, był numerem, złożonym już do archiwum, a publiczność zajęła się od tego czasu dwiema sensacyjnemi zbrodniami i jednym ciekawym rozwodem. Ale i małe zbrodnie z wdzięcznością przyjmują dziennikarze. Aleksander wiedział o tem. Wszak on sam zawdzięczał część swego powodzenia chwilowemu brakowi węży morskich, wówczas właśnie, gdy Bill zaczął malować al fresco ściany jego restauracyi na Dwunastej ulicy. Aleksander wydał wtedy bardzo niewiele pieniędzy na ogłoszenie, umieszczone w dzienniku między pigułkami na reumatyzm a środkami kąpielowemi; reporterzy, czujni zawsze na nową zdobycz, przeczytali, uśmiechnęli się i przyszli zobaczyć, jak wygląda „Dom Aleksandra Wielkiego“. Teraz również ufał, że się stanie coś niezwykłego i ufał nie napróżno. Gazeciarze wprawdzie nie polowali na sensacyjne wypadki w tym sezonie, lśniącym od debiutów teatralnych, balów i obiadów, nie szczędzącym również ciekawego gatunku morderstw. Lecz bystre oko Tonia Kidd padło na pełne natchnienia wiersze Aleksandra, kiedy były jeszcze zupełnie ciepłe, jak bułka z pieca, w rannem wydaniu „Nowojorskiego Światła“.

Lovelanda uważał on zawsze za swoją własność, jakkolwiek Tonio miał już dużo lepsze kawałki od chwili, gdy skomponował pierwszy artykulik o „młodzieńcu trudnym do zbliżenia“.

Mocno go bawiła nowa faza, w jakiej się zjawiła znowu „sprawa Lovelanda“, i zdało mu się, że nawet bardzo zajęta publiczność zabawiłaby się również, gdyby zwrócić ją w tę stronę.

Ogłoszenie Aleksandra brzmiało zresztą dość dziwnie:

„Zgubiony w hotelu Waldorf Astoria margrabia Loveland znaleziony został u Aleksandra Wielkiego przy ulicy Dwunastej. Jeśli chcecie być obsłużeni przez Lorda, idźcie na obiad, gdzie możecie zjeść smacznie za 25 ct. Margrabia włącznie. Siądźcie do stołu, kelner Loveland uczyni resztę“.

Tonio zajęty był właśnie gdzieindziej i rannym pociągiem wyjeżdżał za miasto. Polecił jednak swemu zastępcy, aby poszedł do Aleksandra w godzinie wczesnej i kazał podać sobie śniadanie, a podczas jedzenia niech zrobi szkic nowego kelnera Anglika. Zastępca nie miał zadawać kelnerowi samemu żadnych pytań, tylko, jeśli się da, wybadać Aleksandra.

Młodemu reporterowi nie wolno było jednakże działać w niczem na własną rękę i musiał czekać na powrót Tonia, który obawiał się, aby ktoś inny nie przybrał tytułu markiza dla ściągnięcia gości do Aleksandra, a w takim razie ploteczka nie byłaby ani przez pół tak zajmującą.

Jednakże, gdy Tonio powrócił i rzucił okiem na doskonały rysunek, nie wątpił już, że kelner jest tym samym młodzieńcem, który niegdyś trzasnął mu drzwiami przed samym nosem.

Następnie Tonio wypytał swego pomocnika i dowiedział się, że sam Aleksander był przezeń badany. Wielki ten mąż stanowczo zniechęcał reportera do rozmowy z kelnerem, który zdawał się nie domyślać, że ponownie dzienniki zajmować się nim zaczęły. Według twierdzenia Aleksandra człowiek ten poprostu umierał z głodu i pozwolił pryncypałowi użyć swego nazwiska do pewnych granic, lecz gotów byłby „potłuc“ tego, ktoby mu wspomniał o ogłoszeniu. Tonio Kidd uśmiał się zrozumiawszy, jak podstępnemi drogami Aleksander chce wyzyskać nabytek nowego kelnera, i napisał artykulik, który mu się wcale nieźle udał, a nazajutrz ukazał się w „Świetle“, wraz z portretem, zrobionym przez młodego zastępcę. Szkic wyobrażał wysokiego młodzieńca we fraku z imbrykiem do kawy w jednej a dzbankiem mleka w drugiej ręce. Nawet zecerzy, uśmiechali się, składając podpis: „Markiz z Dwunastej Ulicy; świeżo nabyły tytuł“.

XXIV.

Telefonicznie.

Uparty dzwonek telefonu w sypialnym pokoju Fanny Milton obudził dziewczę z błogiego snu.

Śniło jej się, że była na statku. Księżyc świecił jasno, a Lord Loveland zapewniał ją, że dba o nią bezporównania więcej, niż o Lelię Dearmer. Ona wyznała, że go także bardzo lubi. Wtedy on zaczął prosić, aby zechciała panować zarówno w jego sercu, jak w zamku Loveland, aż tu muzyka, dochodząca ją z muzycznej sali „Maurytanii, zmieniła się w terkoczący dzwonek utrapionego telefonu. Fanny usiadła na łóżku, rozczarowana rzeczywistością.

Była to wprawdzie godzina dziesiąta, ale Fanny późno wróciła, z balu i miała zamiar spać do południa. Tymczasem telefon nie ustawał i najprostszym sposobem pozbycia się go było przekonanie się, o co mu chodzi.

Fanny wstała, a gdy szła do telefonu, wyglądała jak rozkapryszony dzieciak, z rozpuszczonemi włosami i długą, nocną koszulą, pełną falbanek.

Usiadła i porwała w rękę słuchawkę, jakby się miała mścić na niej, wkrótce jednak przedmiot rozmowy zupełnie ją pochłonął.

— Halo! mruknęła. Kto mówi? Ach! Elinora Coolidge... co? byłam w łóżku. Zbudziłaś mnie. Nic nie szkodzi. Owszem.... bal był wcale ładny. A ty, czy byłaś u... O! u pani Van der Pot! To wspaniale. Nie, nas nie proszono. Mnie było wszystko jedno, ale mama się wściekała. Nie wiem, co się dzieje z mamą od naszego powrotu. Prawie od każdego dostała po nosie... Nie. Nie czytałam. Wszakże obudziłaś mnie w tej chwili. Co?... Lord Love... o! nie nazywaj go tak. To okrucieństwo. Nie zapomnę nigdy jego bladego oblicza w Wal... Co? Elinoro, żartujesz chyba!... Kelnerem w taniej restauracyi... Nie wierzę... W gazecie... cóż to znaczy! Ja sama znam jednego dziennikarza... Jak się nazywa?... Tonio Kidd. Strasznie zabawny. Mówił mi, że nieraz całą noc czuwa, obmyślając kłamstwa na dzień następny. On twierdzi, że dziennikarz musi kłamać całkowicie, albo wcale. Jeśli to jego organ... Tak. „Światło“. To napewno bajka. Nie, ja nie pójdę, aby się przekonać naocznie. Dość miałam przykrości w „Waldorf Astorii“. Ścięło mnie to z nóg zupełnie i nie rozumiem, jak mogłaś przyjąć tak chłodno całą historyę, albo i mama... Nie, mama bardzo cię lubi. Dla niego nie ma teraz dobrego słowa i utrzymuje, że się domyślała tego od początku, i starała się złapać go na czemś i zdemaskować... Tak, z papą obszedł się fatalnie. Ale wątpię, czy mama o to się gniewa... Papa? pojechał do Old Point z tym panem Masonem, którego mama niecierpi... Kto mówi, że papa wrócił?... Ha! jeśli tak, to zechce pewno zejść nas niespodzianie. Nie zjawił się dotąd.

C.d. n.

opanowaną przez moskalofilów. Niewiadomo jednak, dlaczego w Kijowie umieszczono je, aż w czterdziestu pokojach, skoro we Lwowie nie zajmowały nawet dziesięciu.

*

W prasie polskiej z czasów okupacyi części Galicyi przez Rosyan spotykamy rzecz przedtem nieznaną: zamienne ogłoszenia dzienników wychodzących w różnych dzielnicach Polski. Wybitniejsze dzienniki warszawskie ogłaszały się w pismach lwowskich, codzienne pisma lwowskie zapomocą ogłoszeń szukały sobie czytelników w Kijowie i Wilnie, i naodwrót wileńskie i kijowskie pisma polskie przez ogłoszenia w lwowskiej prasie docierały do kół czytających w Galicyi. Był to skutek chwilowego przerwania się kordonów.

*

I we Lwowie zastanawiano się, podobnie, jak u nas, jak nazywać tych, co przed wypadkami wojennymi schronili się na obczyźnie. U nas przyjął się ostatecznie wyraz „uchodźca". Lwowianie, nie wiedząc o tem, szukali na własną rękę odpowiedniego wyrażenia. „Kurjer Lwowski" w artykule p. Wł. Orobkiewicza „O nieobecnych" protestował przeciw stosowaniu do wszystkich bez różnicy przyjętej widocznie powszechnie nazwy „zbiegi", jako krzywdzącej dla wielu. Wskazując, że przecież i Sienkiewicz porzucił swój dom i przebywa na obczyźnie, proponował dla nieobecnych bez własnej winy dawną nazwę polską „tułacze". Tych zaś, powiada „Kurjer Lwowski", którzy opuścili kraj bez uzasadnionej przyczyny, dosadnie ochrzcił lud warszawski. Nazwał ich: „w y w i a ł k i".

*

Od 15 marca br. wychodził we Lwowie dziennik rosyjski p. t. „Nowyj Kraj", podpisywany przez M. I. Kapellera, jako redaktora i wydawcę, a drukowany w drukarni A. Goldmanna. Ów „Nowyj Kraj" pisał w pierwszym naczelnym artykule: „Wytężymy wszystkie siły, aby organ nasz mógł służyć istotnym zadaniom wielkiej Rosyi na tej nieszczęsnej ziemi, ażeby imię Rosyi stało się dla każdego Galicyanina tak drogie i bliskie, jak dla nas". Aż tak gwałtowną miłością umiłował matuszkę Rosyę M. I. Kapeller, Rosyanin, jak się zdaje, bardzo wątpliwej autentyczności.

*

Ludzie interesu przystosowują się szybko do każdego nowego położenia. Da takich należał między wielu innymi i Szymon Bogen. Obrotny ten człowiek zwąchał się z redaktorem rosyjsko-lwowskiej gazety „Czerwonaja Ruś", W. J. Kurnosowem, i pod jego możną opieką, oraz w spółce z nim, założył księgarnię i biuro dzienników, mające na bruku lwowskim rozpowszechniać płody duchowe wielko-ruskie. Ponieważ atoli stało się to bez formalnego pozwolenia, sklep został zamknięty, a Szymon Bogen musiał za swoje najlepsze intencye wobec kultury rosyjskiej odpowiadać policyjnie.

*

Nazwa „Galicyi" miała być skasowana przez Rosyan, a na razie została już zniesiona przez „święty synod". „Birżewyja Wiedomosti" doniosły, że ponieważ w reskrypcie carskim do naczelnego wodza nowoprzyłączony kraj nazwany został „Rusią czerwoną" przeto Synod uchwalił nazywać Galicyę urzędownie jej starożytnem mianem „Ruś czerwona". Naturalnie, nie mogło się to odnosić do zachodnich powiatów galicyjskich, których starożytne miano brzmi: M a ł o p o l s k a.

Z walk legionów.

O atak pod Tarłowem.

Od ks. Henryka Ciepichałła, kapelana I. p. legionów otrzymujemy opis jednej z ostatnich walk, z którego wyjmujemy następujące interesujące momenty:

Po usunięciu się nieprzyjaciela z pod Ożarowa nasz pułk posunął się dalej na północny wschód pod Tarłów. W drodze Moskale zauważyli naszą kolumnę i zaczęli ostrzeliwać szrapnelami i granatami. Skoro dotarliśmy około godz. 4 popoł. pod Tarłów, Moskale przyjęli nas silnym ogniem. Dzielni nasi żołnierze, nie mając nic w ustach od rana prócz kawy czarnej i kawałka chleba, poszli tyralierką do ataku. Moskale schronili się do okopów. Obiadu nie można było dowieść z powodu czujności wroga, musieli więc nasi biedacy pozostać o głodzie aż do zdobycia okopów.

Zaczęły nadbiegać różne wieści i rozkazy. Pułkownik Śmigły ze spokojem przyjmował wszystkie wiadomości i pozostał w okopie wraz ze swym adjutantem, porucznikiem Dąbrową, do chwili ostatniej. Ja pozostawałem w okopie przy karabinach maszynowych, wraz z porucznikiem ich, Korabem Słoneckim. Kule karabinowe przebiegały świszcząc, a od czasu do czasu odzywał się basowy głos armaty. Postanowiłem tu nocować. Strzelanina trwała do godz. 3 rano, o 6 żołnierze wypili kawę, bo czego innego nie można było dostarczyć. Dowiedziałem się, że atak był odłożony. Poszedłem do okopów zajmowanych przez naszych żołnierzy, nie widziałem na ich twarzach najmniejszego niepokoju, czy nieukontentowania, chociaż drugi dzień upływał prawie o głodzie po całodziennym marszu, a noc spędzili bezsennie i to do tego w ogniu. Teraz oczekiwano chwili ataku. Nastąpił o godz. 11 przed południem. Bohaterowie nasi posuwali się naprzód z całym spokojem mimo ognia, a co kilkanaście kroków musieli wykopywać ochronne rowy. Tak trwało aż do godz. 8 wieczór, aż z ust pułkownika padł rozkaz generalnego ataku, wyznaczonego na godz. 9.15.

Na salwę karabinową legionistów Moskale rozpoczęli piekielną muzykę. Sądziłem, że już nikt żywy nie wyjdzie, tymczasem, jak się później okazało, straty, w stosunku do straszliwego ognia, były małe, bo komendanci wstrzymali atak aż trochę uspokoi się straszliwy ogień, który też po półtora godzinnym straszliwym chaosie nieco osłabł.

O godz. 1 pułkownik wydał rozkaz nowego ataku. Trąbka zagrała pobudkę, żołnierze krzyknęli gromkim głosem „hurra", atak rozpoczął się. Moskale uciekli z zajmowanego stanowiska i to w takiej panice, że rzucali wszystko, co tylko im mogło zaciążyć, nasi pędzili za nimi, wzięli jeńców i odnieśli zwycięstwo. Rano przyszedłem do okopów, już naszych. Pułkownik siedział na trawie i przyjmował powinszowania. Za wzięcie tej pozycyi, tak trudnej do zdobycia, nie omieszkały złożyć życzeń władze wojsk austryackich i pruskich. A nasi, po prawie trzech dniowym głodzie spożywali spokojnie posiłek i także zażywali wczasu przed ruszeniem dalej.

Ks. H. Ciepichałł, Pijar
kapelan I. pułku legionów polskich.

Na marginesie wojny.

Warszawa w r. 1794 a dziś.

Było to we wtorek dnia 29. kwietnia 1794 r. Warszawa była już wolną od najezdnika: była polską. Wojska rosyjskie, rozproszone i zdezorganizowane zbierały się w Magnuszewie, cofając się w nieporządku do Karczewa, jeden korpus do Zegrza. Mimo to trzeba było zbroić Warszawę, aby w danym razie stawiło czoło atakowi.

W dniu tym ukazał się w Warszawie numer drugi „Gazety Wolnej Warszawskiej", który mamy w tej chwili przed sobą. Zżółkłe karty noszą na wstępie motto, które oby przyświecało i chwili dzisiejszej: „Post nubila Phoebus". Treść ich, to oprócz paru nowin wojennych, politycznych — odezwy do ludności w sprawie fortyfikowania miasta.

Oto prezydent-dyktator, Ignacy Zakrzewski, zagrzewa obywateli następującemi słowy:

Odezwa do miasta Warszawy.

Miłość Oyczyzny i swobód Naszych, dały nam uskutecznić rewolucyę godną do naśladowania duszom wolnym, co śmierć nad więzy przekładają.Lecz nie dość iest zacząć, o dzielni obywatele! trzeba ieszcze ukończyć dzieła Zbawienia Oyczyzny, aby spocząć pod cieniem iey chwały i mocy. Jest nieodbitą potrzebą ufortyfikować Warszawę.— Wykomenderowani są w tym celu Indżynierowie, dla wytknięcia punktów, gdzie Warszawa wzmocniona bydź ma, idzie teraz o tysiączne ręce, któreby pracowały około dzieła tak zbawiennego i istotnego.

Inna — „Rady zastępczej tymczasowej pod naczelnictwem Tadeusza Kościuszki" mówi:

Współobywatele Mieszkańcy!

W przytomności Waszey wybrani przez Radę Sędziowie Kryminalni uroczystą wykonali przysięgę. W przytomności waszey ogłoszone zostały przepisy tego Sądu, ażeby i Sędziowie wiedzieli co pełnić mają, i waszey Współ-Obywatele doszło wiadomości, czego po nich żądać możecie. Rada uwielbia gorliwość waszę, ażeby osadzeni pod strażą o występki przeciw Narodowi sądzeni, przekonani i ukarani zostali; bo biada temu Krajowi, który występkom pobłaża. Nie małym nieszczęść waszych źródłem była bezkarność zbrodni. Lecz należy Współ-Obywatele! ażeby wszystko przyzwoicie w swoim miejscu się działo. Dźwigając się z bezrządu nie powracąymy do niego zbytkiem gorliwości naszey.

Lub wreszcie taka płomienna:

Przezacni Obywatele!

Już zapewne doszła do Waszey wiadomości ta szczęśliwa Rewolucya, którą Duchem gorliwości Obywatelskiej naprzeciw przemocy nieprzyjaciela przedsięwziąwszy, dokonaliśmy szczęśliwie.

Wzywając do usług i ofiar na rzecz wojska kończy się ona słowy:

Ufamy waszey cnocie! przekonani, że interes kraiu będąc wspólnym i przez was, godni Obywatele z Narodem będzie dzielonym.

Gorący apel Prezydenta Zakrzewskiego gorąco przyjęła Warszawa nie szczędząc ofiar i usług wszystkich.

Przeszłość praojców...

Przeszłość praojców wraca do nas śmiała
I sny o sławie karmione wieczyście,
Pieśń leci z świstem, jak tatarska strzała
I śpiewa Polskę naszą legioniście.

Konfederatki w kresowej równinie,
Rycerz we złotem nabijanej blasze,
Rapsodów harfy, akordy o czynie
Wykołysały młode hufce nasze.

Pomnimy przodków naszych świetnych męstwo,
Ducha, co bronił, w niebo wznosząc głowę
I aureoli późniejszej męczeństwo
I mogił smętnych żałobną wymowę,

Moc w nas się pali, która w żądzy sławy
Pieśni i czyny zwołała do dzieła,
By znowu białym stał się orzeł krwawy
Pod którym słowa dumne: „Nie zginęła"!

Mieczysław Smolarski.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we wtorek św. Lidyi. — Jutro we środę św. Dominika.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 13, zachód przypada o godz. 7 min. 18; długość dnia godz. 15 min. 05.

Pogoda: Dnia 2-go sierpnia termometr doszedł od + 12·5 do + 26·1 C. — barometr opadał.

Dnia 3-go sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 738·1 min. termometru + 16·3 C. wiatr północno-wschodni.

Kraków, dnia 3 sierpnia.

Będąc w przededniu spodziewanego zajęcia Warszawy, sprawa ta nie schodzi z łam dzienników i ust całego naszego społeczeństwa. Warszawa przeżywa podobną, jak niedawno przeżywał Lwów chwilę, wycofywania się sił nieprzyjacielskich, chwili oczekiwanej z niepokojem tak przez mieszkańców, jak również całą Polskę,

Od tej chwili redakcye pism naszych zarzucone są stosami listów, wzywających do poruszenia tej sprawy, aby grosz, jaki wydać mamy na iluminacyę, użyć na inne cele, a świece zastąpić skromnemi nalepkami. Najwięcej głosów pada za przeznaczeniem dochodu z tego dnia na K. B. K. Poza akcyą ratunkową, podjętą przez K. B. K., której teren zwrasta z dniem każdym w miarę postępu zwycięskiej ofenzywy, łączy się kwestya opieki nad uchodźcami, prośby o mleko dla dzieci w Choceniu itp., a obecnie wyłania się nowa bardzo pilna sprawa, rozpoczęta przez K. B. K. a mianowicie stworzenie ruchomych kolumn sanitarnych, niosących pomoc miejscowościom, gdzie srożą się epidemie.

Tej treści listy wpłynęły masowo do redakcyi naszej i takie tematy rozmów słyszy się wszędzie

Iluminacya bowiem wyszła u nas ze zwyczaju; urządzenie jej byłoby pewnego rodzaju odstąpieniem od tradycyi naszych uroczystości narodowych, a teraz, gdy cele humanitarne oczekują naszej pomocy więcej jak kiedykolwiek, to nie wolno nam marnować grosza lekkomyślnie dla wzbogacenia nim obcych fabrykantów, czekających na tak poważne żniwo. Jeden z autorów listu oznaczył koszty iluminacyi na 42.000 koron, licząc przeciętnie po 4 najtańsze świeczki w oknie; złóżmy zatem ten grosz na inne bardziej wzniosłe cele.

Gorączkowo wyczekuje się teraz na biuletyny, bo każdy ruch, każda wzmianka, jaka pada z doniesień głównej kwatery, analizowana jest przez czytelnika, bo trawi go troska, by Warszawa została nienaruszona, by cofający nieprzyjaciel usunął się z niej, pozostawiając nam ją w całości. Wieczorne biuletyny przyniosły wiadomość o zajęciu Mławy i dalszych postępach zwycięskiej ofenzywy, jak również nadeszły komunikaty rządowe o posiedzeniu Dumy, na którem z ust Goremykina padły słowa o rozkazie cara polecającym przygotowane ustaw, które mają przynieść po wojnie autonomię Królestwu. Obietnice te jednak padają w chwili, gdy o mury Warszawy odbija się coraz głośniej huk armat, świadczący o ich niezniszczalności. Dowiadujemy się przy tej sposobności z oficyalnej strony „o naszej rycerskości, szlachetności, dzielności i zasługach do nieograniczonego szacunku" — cnotach, które spostrzeżono nagle i dopiero teraz, gdy serce polskie—Warszawa nie będzie już mogła ocenić doniosłości wielkich łask(!!), jakie spadają na nią, gdy widzi równocześnie cofające się w popłochu wojska i odjeżdżające w pośpiechu władze, na których opierało się dotychczasowe samodzierżawie. Dzień drugiego sierpnia stanie się w każdym razie dniem pamiętnym, w którym uznano za stosowne przymilić się do nas jakby na pożegnanie. Późnym wieczorem czytano te wiadomości, a równocześnie z niemi krążyły wieści o zajęciu Warszawy, jakby na ironię tych spóźnionych obietnic. Dyktowała je jak zwykle gorączka oczekiwania, które się w każdym razie nebawem sprawdzi. Tak skończyły się wydarzenia dnia płodnego w wydarzenia, a pocieszające nas o tyle, że krtań rosyjskiego prezydenta ministrów wykształciła przecież wyrazy, które kurczyły ją dotychczas, a do wypowiedzenia ich potrzeba było wielkiej poniesionej klęski.

Z miasta.

Z dworca kolejowego. Wczoraj odbywał się w dalszym ciągu tłumny powrót uchodźców do kraju. Niezależnie od zwykłych pociągów osobowych przejechał wczoraj przez Kraków na wschód osobny pociąg wiozący koło 600 uchodźców. Ponadto z Krakowa wyruszył wczoraj wieczorem nadzwyczajny pociąg z uchodźcami, którzy pozostali na stacyi krakowskiej. — W rozkładzie jazdy pociągów z dworca krakowskiego zaszła jedynie ta zmiana, że do Zakopanego kursuje od dnia wczorajszego tylko jeden pociąg osobowy, wychodzący z Krakowa o godzinie 1 minut 24 po południu.

Opieka nad powracającymi uchodźcami. Przez Kraków przejeżdżają obecnie codziennie liczne grupy uchodźców wojennych, którzy z Czech, Moraw, Styryi i innych prowincyi zachodnich Monarchii wracają do swych rodzinnych siedzib w kraju. Tłumny powrót uchodźców odbywa się wszystkimi pociągami osobowymi, które przychodzą na stacyę krakowską stale przepełnione, a ponadto przejeżdżają też osobne „pociągi uchodźcze". Na stacyi krakowskiej przebywają stale większe gromadki uchodźców, którzy z różnych przyczyn zmuszeni zostali do chwilowego tu pozostania. Dla tych uchodźców, jak i dla przejeżdżających przez dworzec krakowski, Komitet niesienia doraźnej pomocy ewakuowanym zorganizował podawanie ciepłego posiłku. Panie komitetowe podają uchodźcom herbatę, kawę, mleko, względnie rosół z kawałkiem chleba lub bułką. Akcya komitetu zasługuje tembardziej na uznanie, że uchodźcy nierzadko przez dwie doby pozbawieni są jakiegokolwiek posiłku, ponieważ wedle zarządzeń ministerstwa spraw wewnętrznych na żadnej ze stacyi kolejowych w krajach zachodnich uchodźcom niczego do zjedzenia nabywać nie wolno. Dworzec krakowski jest pierwszym miejscem postoju, gdzie uchodźcy, dzięki zabiegom i ofiarnej akcyi komitetu otrzymać mogą trochę ciepłej strawy. Byłoby bardzo pożądanem, aby przykład komitetu krak. podziałał zachęcająco do podjęcia podobnej akcyi, choćby w mniejszych rozmiarach, na innych dworcach kolejowych np. w Dziedzicach, Oświęcimiu i Trzebini. Możeby i w tych miejscowościach znalazło się grono osób chętnych do niesienia pomocy w formie ciepłej strawy powracającej z tułaczki do kraju cierpiącej wszelki niedostatek ludności. Jestto przecież obywatelskim obowiązkiem.

Brak ziemniaków. Na targu krakowskim w ostatnich dniach odczuwać się daje dotkliwy brak ziemniaków. Nieliczne wozy z ziemniakami, jakie się na targu pojawiają, są formalnie szturmem zdobywane przez kupującą publiczność. Powodem małego dowozu kartofli na targ krakowski są przedewszystkiem roboty polne, któremi obecnie zajęci są właśnie, następnie taryfa maksymalna, która niepozwala na dyktowanie dowolnych cen, wreszcie spekulacye przekupniów, którzy poza obrębem targu wykupują ziemniaki, aby je następnie o 4—5 kor. na 100 klgr. drożej sprzedawać. Inspektorat targowy poczynił szereg zarządzeń celem wydatniejszego zaopatrzenia targu w ziemniaki. Między innemi z dniem dzisiejszym Inspektorat targowy podwyższył cenę ziemniaków nowych, mianowicie 100 kg. ziemniaków z 10 K na 12 K, miarkę z 88 hal. na 1 K, a jeden kg. z 14 hal. na 16 halerzy. Inspektorat targowy usiłuje podwyżką tą ściągnąć na targi ziemniaki. Jaki skutek to podniesienie ceny wyda, pokażą najbliższe dni.

Z teatru ludowego. W czwartek premiera wesołego wodewilu w 7 obrazach pt. „Panna Huzar", w którym wystąpi gościnnie J. Solnicki. Efektowne tańce wykona Nina Dolli a mianowicie f a u d a n g o i czardasz.

We wtorek 3. sierpnia po raz piąty wspaniale wystawiony „Kopciuszek".

Ceny maksymalne cukru dla Galicyi. Na wezwanie prezydyum Namiestnictwa opracowała Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie projekt taryfy cen maksymalnych cukru w handlu hurtownym oraz cząstkowym. Zasady projektu ustalono po dłuższych szczegółowych obradach, odbytych wczoraj przy udziale wybitnych fachowców tej gałęzi handlu.

Koncert dla rannych. Niezwykła sala, bo podwórze biblioteki Jagiellońskiej, gościła u siebie wczoraj muzykę i śpiew, co do naszych rannych i chorych przyszły w odwiedziny. Niezwykły i pożądany gość, przez tych nieszczęśliwych, którzy z chaosu walki oprócz okropnych wstrząśnień moralnych, rany i choroby wynieśli. Za inicyatywą Komendy IV szpitala i tamtejszego kapelana ks. Piechnika mieli chorzy przemiłą i kojącą rozrywkę duchową, a o dobrym jej skutku świadczyły rozradowane oczy, nierzadko z pod bandaży wyglądające, i oklaski, jakimi darzyli wykonawców. Był to dziwny koncert — część bowiem słuchaczy stanowili leżący na noszach, lżej zaś ranni siedzieli dookoła zaimprowizowanej estrady — wszyscy jednak zadowoleni i ukojeni muzyką, zdawali się zapominać o swych cierpieniach.

Na koncert przybyli też goście, między innymi: Ks. Biskup Anatol Nowak, JE. generałowa Kukowa, gen, Nastoupil, szef sanitarny Dr Otto, starszy lekarz sztab. Dr Zerowicz i inni zaproszeni przez Komendanta szpitala i inicyatora st. lekarza sztabu Dra Iwanickiego.

Program koncertu wypełniły artystyczne produkcye chóru operowego pod dyr. W. Walewskiego, śpiew pp. H. Łowczyńskiego i Zetheya i piękna gra tercetu, który tworzyli: jeden z lekarzy szpitala Dr Frommer, młodociana szkrzypaczka p. Hellerówna i p. W. Nowakówna, pracująca obecnie w tym szpitalu jako pielęgniarka.

Wykonawcy znani już z innych występów dali też wczoraj niezwykłym swym słuchaczom utwory prawdziwej sztuki i w pierwszorzędnem wykonaniu, a piękny ich gest na rzecz biednych rannych na tem większe zasługuje uznanie.

Echa...

Żyjemy w chwili panowania powszechnej polityki, strategii, wszelkich kombinacyj dyplomatycznych i wojennych, a więc i szachów. Poszło to stąd, że nieszczęsnym szachom zrobił reklamę Napoleon I, grał w nie często, choć podobno nie świetnie. To też teraz gdzie się ruszyć w Krakowie, wszędzie szachy; w domach prywatnych, kawiarni, mleczarni, restauracyi, na polu i pod dachem,—siedzą ludzie skurczeni, skupieni, spoceni, zmęczeni, wszechstronnie zmaglowani i „szach królowej, szach wieży!"...

Przeciętnego śmiertelnika, co niema w sobie nic z Napoleona, ogarnia zdumienie czyżby istotnie tylu ludzi obecnie nie miało nic innego do roboty? Czy w chwili tak olbrzymiej katastrofy wojennej nie ma żadnej pracy dla ogółu, czy nie trzeba poza frontem społeczeństwu rąk i głów.

Żyjący jakby na wyspie szczęśliwości nasi szachiści przyjęli widać Hamletowską zasadę:

...Niech ryczy z bólu ranny łoś,
Zwierz zdrów przebiega knieje. —
Ktoś nie śpi, aby spać mógł ktoś...
To są zwyczajne koleje.

Tak jest, ale neutralność szachistów jest idyliczna.

sn.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Jeńcy z Przemyśla w Rosyi. W jednem z pism lwowskich zawiadamiają krewnych i znajomych następujący oficerowie: Dindorf Franciszek ze Lwowa, Stefanus Erazm z Buczacza, Marynowski Jan z Więckowic koło Jarosławia, Nehrebecki Bohdan ze Lwowa i Gliszczyński Konstanty z Krakowa — że znajdują się w niewoli rosyjskiej. Adres: Perm (gub. permska), Wergnija Mułły.

Spis pospolitaków 50-letnich we Lwowie. Magistrat lwowski wezwał onegdaj pospolitaków urodzonych w latach 1865—1872 do zgłoszenia się celem spisu obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu.

Jak u nas... Nakładane przez policyę grzywny za lichwę żywnościową, dosięgły już sumy przeszło 20.000 koron. Niema dnia, aby kilku, a nawet kilkunastu kupców i przekupniów nie pociągnięto do odpowiedzialności za przekroczenie taryfy maksymalnej. — Bogatsi z nich płacą grzywną, ubożsi zaś odsiadują 14-dniowy areszt. Wśród skazanych lwią większość tworzą kupcy o... niepolskiem brzmieniu nazwiska.

Wieści o metropol. ks. Szeptyckim. Dziennik „Praca" z Prudenpolu w Paranie podaje kilka listów ks. metrop. Szeptyckiego, pisanych do tamtejszych OO. Bazylianów. Ks. Szeptycki donosi, że jest zdrów, jednakowoż pobyt jego w Kursku jest przykry, pozbawiony bowiem wiadomości z kraju i poza dom ruszyć się nie może. Listy giną, wiadomości brak. Prócz Pisma św. brak wszelkich książek. Na wygnaniu bawi, jak donosi ks. Szeptycki wielu ruskich duchownych.

Z Uniwersytetu lwowskiego. Panowie: Maier Hirsch Fuchs z Jarosławia, Michał Ilnicki z Husnego wyżnego i Chaim Joel Dawid z Podwołoczysk uzyskali w Uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw. Promocya odbyła się dnia 24. lipca 1915 w Auli Uniwersytetu lwowskiego, a dokonał jej w obecności J. M. Rektora Twardowskiego i Dziekana Wydziału prawa i umiejętności politycznych Radcy Dworu Prof. Dra Wł. Abrahama promotor Prof. Dr P. Stebelski.

Ewakuacya Królestwa i Wołynia. D. 8. lipca jak donosi „Kuryer Litewski" — odbyła się w Mińsku pod przewodnictwem marszałka powiatowego narada przedstawicieli administracyi, samorządu ziemskiego i miejskiego, wszechrosyjskich związków ziemstw i miast, Komitetu ks. Tatjany oraz towarzystw opiekujących się bezdomnymi: Dobroczynności Mińskiej i oddziału mińskiego Towarzystwa pomocy ofiarom wojny. Na porządku dziennym zebrania była sprawa pomocy dla ludności wysiedlanej z Lubelskiego, Chełmszczyzny i Wołynia. Według informacyi władz administracyjnych przez Mińszczyznę przepłynie kilkaset ludzi. Część z nich dojdzie dalej za Dniepr; ale sporo zostanie i w Mińszczyźnie. Prawdopodobnie około 20 tysięcy wysiedlonych wypadnie umieścić w każdym powiecie gubernii Mińskiej. Idzie o pomoc dla wysiedlanych w Mińsku, o pośrednictwo w wyszukiwaniu pracy w całej gubernii i o rozsiedlanie bezdomnych po powiatach.

O pieczę nad grobami poległych żołnierzy. Według informacyi jednego z pism lwowskich, udzielonych mu przez tamtejsze starostwo: wojskowość postanowiła wypłacać odpowiednie nagrody osobom, które położyły szczególne zasługi około konserwacyi grobów poległych żołnierzy austro-węgierskiej armii. Należy więc zwrócić uwagę duchowieństwa, nauczycielstwa, przełożonych gmin i obszarów dworskich, by zachęcali ludność do dbania o groby żołnierzy w myśl chrześcijańskiego pietyzmu dla zmarłych i pouczyć ją o tem, że szczególnie gorliwi i zasłużeni na tem polu będą odpowiednio wynagrodzeni.

Pożar w ruinach. Straszny los stał się udziałem wsi pod Lwowem — Rzęsny polskiej. Niedawno krwawe boje o jej posiadanie stoczono. Przed zajęciem przez sprzymierzonych Lwowa uległa wieś częściowemu zniszczeniu onegdaj zaś wybuchł groźny pożar, którego ofiarą padło w zupełności dziesięć gospodarstw. Szkoda przekracza 30.000 Kor.

Kijów — Warszawie. Kijowski oddział Komitetu dla niesienia pomocy ofiarom wojny w Królestwie Polskiem postanowił przywieźć z Warszawy 200—300 dzieci-sierót w wieku od lat 4 do 8 i urządzić dla nich w Kijowie przytułek. O porozumienie się w tej sprawie z Komitetem warszawskim uproszono p. M. Bukowińskiego.

Zmarli w Lublanie Polacy: Henryk M a r a s z e k, żołnierz 52 pułku piech.. Dr Abraham W e r n e r z 57 p. p. i Helena Kurnikowa, żona robotnika, 60 lat mająca.

Wybory gminne w Rjece. Chorwacka większość ludności i tym razem nie zdobyła mandatu żadnego. Wybrano 12 Madziarów, a resztę samych Włochów renegatów (Lahoni renegati, zwiący się sami ‚Recani' — Rjeczanie). Są między nimi tacy jak Złożeniec, Kiwet, piszący się tu Curet, albo Koroszec, który się tu stał Corostem.

Martwy sezon w Sopotach. Jak donoszą do „Dz. Pozn." z Gdańska, sezon kąpielowy w Sopotach zawiódł zupełnie. Do tej pory było zaledwie 4450 osób. Nie przybyli ranni i chorzy oficerowie, których się spodziewano jako kuracyuszów, urzędnicy otrzymali w tym roku tak krótkie wakacye, że nie opłaciło im wybierać się do wód. Wakacye szkolne również zawiodły, mało kto zjechał z dziećmi nad Bałtyk. Gości polskich bardzo mało, a od przyjazdu odstręczają wieści o nieprzyjemnościach, na jakie bez swej winy narażają się kuracyusze. „Gaz. Gdańska" opisuje przygody pewnej Polki z Berlina, która przybyła do Sopot do brata. W Gdańsku, czyniąc zakupy, zauważyła, że jest śledzoną przez dwie kobiety. Myślała, iż przyczyną jest bardzo silna opalenizna, która zwracała uwagę. Tymczasem owe dwie kobiety zawołały policyanta, polecając mu aresztować „przebranego za kobietę szpiega". Zrobiło się zbiegowisko, prześladowana schroniła się do sklepu, którego właściciel był jej znajomym osobistym. Tam dopiero rzecz się wyjaśniła, lecz na dworzec musiał towarzyszyć ofierze podejrzeń ów kupiec, policyant zaś eskortował oboje.

Polacy walczący we Francyi. Od szeregu miesięcy pojawiają się w pismach wzmianki o ochotnikach, a nawet „oddziałach" polskich, walczących na zachodnim terenie wojny po stronie francuskiej. Wychodzące w Paryżu pismo „Polonia" podało niedawno dość obfitą, bo paręset nazwisk obejmującą listę strat polskich, z której wynotowaliśmy najwybitniejszych poległych. Niepodobna jednak wyrobić sobie dokładniejszego pojęcia o rozmiarach, w jakich polscy ochotnicy wzięli udział w szeregach francuskich. „Kuryer Lwowski" z 29 maja br. podał za „Kuryerem Warszawskim" garść wiadomości o „żołnierzach polskich pod dowództwem Joffra"; z informacyi ych zdaje się wynikać, że udział ten jest stosunkowo znaczny. Korespondent „Kurj. Warsz." mówi o „oddziałach", w liczbie mnogiej. Jeden taki oddział nazywa się oddziałem „Ruelczyków", są to ci, którzy wyćwiczyli się w Rueil pod Paryżem. Wspomina o Polakach w Reims i pod Ypres. „Oddziały Polaków" wysłano również na wybrzeża dardanelskie wraz z francusko-angielskim korpusem. Należy przypuszczać, że nie są to bataliony, ale jakieś drobniejsze grupy. Oficerowie francuscy, jak zapewnia korespondent „Kurj. Warsz.", wyrażają się o waleczności Polaków z ogromnem uznaniem. Mówią: „Abnegacya ich nie ma sobie równej", „ich zapał wojowniczy graniczy z szaleństwem", „zaofiarowują się na ochotników na najniebezpieczniejsze rekonesanse". Polacy awansują szybko. Zwyczajni szeregowcy dochodzą stopni podoficerów i oficerów. „Kurj. Warszawski" z 5. maja doniósł, że na posiedzeniu senatu w Paryżu odczytano artykuł „Polonii" o męstwie ochotników polskich, który to artykuł powtórzył następnie dziennik rządowy „Journal officiel". Na tem samem posiedzeniu minister wojny Millerand mówił o niezwykłem bohaterstwie Polaków pod Arras. Tak to chwalą nas, jako tęgich żołnierzy.

Zawiadomienia i komunikaty.

Ślub. Dnia 27. lipca b. r. w kościele parafialnym w Wadowicach pobłogosławiony został związek małżeński panny Maryi Kurowskiej z panem Emilem Zegadłowiczem, profesorem Collegium XX. Pallottynów i właścicielem Gorzenia górnego w pow. Wadowickim.

Kurs naukowy N. K. N. w Zakopanem. Dnia 1. bm. rozpoczął się w Zakopanem kurs ekonomiczno-społeczny, urządzony staraniem N. K. N. Otworzył go wykładem inauguracyjnym prof. Buzek pt.: „Ludność na ziemiach Polski". Program kursu zapowiada wykłady Prof. J. Buzka, doc. A. Peretiatkowicza i Dra L. Biegeleisena. Teoretyczne wykłady uzupełnione być mają kursem praktycznym.

Nowe odznaki członków Czerwonego Krzyża. Prezydyum Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża przypomina, że świeżo zostały wprowadzone nowe odznaki dla członków tego Towarzystwa. Dla pań broszki, dla panów guziki. Odznaki te nabywać można po cenie 2 koron, w lokalu Prezydyum Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża ul. Basztowa 6 II p. w godzinach urzędowych między 11—1 popołudniu, a 5—7 popołudniu.

Internat Sióstr Nazaretanek w Krakowie, ul. Warszawska l. 15 przyjmuje panienki uczęszczające do szkół publicznych, od 1 września.

Nominacye w Magistracie krakowskim. Prezydyum miasta na posiedzeniu w dniu 30 lipca 1915 r. zamianowało: 1) p. Józefa Dutkiewicza st. adjunkta m. Izby obrachunkowej rachmistrzem w VIII klasie rangi, 2) p. Tadeusza Seiferta mł. adj. m. Izby obrach. st. adjunktem w IX kl. r., 3) Miedniaka Zdzisława adj. budown. m. w X kl. rangi inżynierem budownictwa miejskiego w IX klasie rangi, 4) p. Władysława Gawlikowskiego asystenta techn. Zarządu wodociągu m. adjunktem technicznym w X klasie rangi, 5) Jerzego Tokarskiego, asystenta techn. Zarządu wodociągu m. adjunktem technicznym w X klasie rangi, 6) p. Jezierskiego Edwarda zawiadowcą centralnej Biblioteki Magistratu przy Biurze prezydyalnem praktykantem konceptowym.

Z M a g i s t r a t u p o d g ó r s k i e g o. 1) p. Karola Kowalskiego dyrektora Magistratu st. radcą w VI kl.

r., 2. p. Józefa Krylowskiego budown. m. radcą budownictwa m. w VII kl. r., 3) p. Żegotę Tomasza Bierczyńskiego koncep. komisarzem w VIII kl. r., 4) p. Tadeusza Przeorskiego sekretarza sekretarzem w VIII kl. r., 5) p. Szymona Droszczo kasyera rachmistrzem Izby obrach. w VIII kl. r., 6) p. Franciszka Ksawerego Sowińskiego kontrolora, adjunktem w IX kl. r. 7) p. Marka Kaczkowskiego weterynarza m., st. weterynarzem m. w IV kl r. 8) p. Stefana Palecznego komisarza targ., adj. Magistratu w IX kl. r. 9) p. Andrzeja Antoniego Moskala, likwidatora, st. adj. Izby obrach. w IX kl. r. 10) p. Władysława Grzybczyka konc., oficyałem w X kl. r. 11) p. Leona Feliksa Salza inspektora policyi m. komisarzem targowym w X kl. r. 12) p. Jana Sucheckiego inkasenta, asystentem kanc. w XI kl. r. 13) p. Józefa Mikołajewicza Mięttę asystenta Kasy m., asystentem Miejskiej Izby obrach. w XI kl. rangi. 14) p. Stanisława Łosiowskiego mł. brandmistrza Straży pożarnej, mł. brandmistrzem w XI kl. r. 15) p. Zofię Dziedzicką oficyantkę kanc. przyjęto do służby Magistratu z poborami i prawami jakie nabyła jako oficyantka Magistratu podgórskiego.

Na kursie buchalteryi kupieckiej dla panien, założonym na czas wojny przez p. Kazimierza Zimowskiego odbyło się uroczyste zakończenie dnia 30 lipca popołudniu w budynku szkoły przemysłowej żeńskiej przy ul. Andrzeja Potockiego l. 11. Imieniem uczestniczek przemawiała p. Feliksa Woźniowna, nauczycielka z Krakowa (także frekwenkantka kursu) dziękując p. Zimowskiemu za to, iż w tak ciężkich czasach założył kurs buchalteryczny bezpłatny, na którym tak wielka liczba uczennic znalazła pomieszczenie. Dzięki temu kurs p. Zimowskiego przyspożył światu handlowemu i przemysłowemu 26 nowych buchalterek i 26 nowych par rąk do pracy zawodowej, gdy brak tych pracowników da się obecnie odczuć po wojnie, bo wielu z nich nie wróci. Egzamin złożyły w Akademii handlowej uczenice kursu: Batycka Marya, Bukroska Marya, Charaszkiewiczówna Irena, Czurylówna Marya, Oszmiakówna Józefa, Dorniakówna Marya, Dudziakówna Ludwika, Goldstein Alfreda, Haberkówna Olga (z Giebułtowa) Haberkówna Zofia (z Giebułtowa) Jasińska Janina, Majerówna Karolina (z Podgórza). Miżmińska Zofia, Nowakówna Marya, Piechnikówna Stefania (z Bochni), Polińsko Zofia (manipulantka T. S. L.), Rosenzweig Amalia, Rundstakówna Anna (z Podgórza). Ryszówna Nola (z Podgórza), Schimsheimer Olga, Szymańska Walerya (z Podgórza), Wilczyńska Stanisława, Wilczyńska Józefa, Wojtychówna Aleksandra, Woźniówna Feliksa (z Krowodrzy Murowanej). Zawadzka Albina.

Centralny Oddział Ewidencyjny Departamentu Wojskowego N. K. N. komunikuje straty V i VI baonu I-szej Brygady Legionu Polskiego w potyczkach w dniu od 10—18 lipca b. r.

V-ty batalion: Polegli: Bogucki Mieczysław 4 komp., Łuszcz Stanisław 2 komp., Mioduszewski Edward 1 komp., Nawrocki Mieczysław 2 komp., Ryż Bronisław 2 komp.

Ranni: Bąk Władysław 3 komp., Czop Franciszek 2 komp., Dulęba Czesław 1 komp., Gawlik Józef 1 komp., Hollender Tadeusz 3 komp., Kędzior Antoni 4 komp., Kozłowski Maryan 1 komp., Majka Stanisław 2 komp., Miezko Franciszek 1 komp., Radawiec Stanisław (Kalina) 1 komp., Słodyczko Jan 1 komp., Stefański Jakób 1 komp., Sulim Jan 1 komp., Zakrocki sierżant (pozostał w linii).

VI-ty batalion. Polegli: Jakubowicz Dawid 3 komp., Kasprzyk Jan 3 komp., Świątek Jan 1 komp.

Ranni: Bąk Maryan 3 komp., Dziurzyński Patrycy 3 komp., Eske Edmund 3 komp., Grzybowski Maryan (Jastrząb) 3 komp., Juszczak Witalis 3 komp., Kalandyk Józef 3 komp., Kałwa Wojciech 3 komp., Kozłowski Roman 3 komp., Krawiec Wojciech 3 komp., Micał Walenty 1 komp., Misiaczek Roman 3 komp., Mońko Stanisław 3 komp., Niewolak Stefan 3 komp., Rogalski Stefan 3 komp., Śmiertelnik Jan 3 komp., Smolak Piotr 3 komp.

Krakowskie Koło Ligi kobiet (sekcya opieki nad superarbitrowanymi Legionistami i ich rodzinami). plac Maryacki 9, I. p. zwraca się z gorącą prośbą do ofiarnego Ogółu o ubrania, obuwie i bieliznę dla superarbitrowanych Legionistów. Zgłaszają się do nas również matki, żony i dzieci byłych Legionistów o ubrania, polecamy więc także pamięci zacnych serc i ich potrzeby. Sprawa jest nagląca, gdyż rozdałyśmy cały nasz zapas garderoby, a zapotrzebowanie jej z dniem każdym wzrasta.

Komenda IV. szpitala za naszem pośrednictwem dziękuje wykonawcom wczorajszego koncertu paniom: Wandzie Nowakównie, Helenie Heller, Abłamowicz M. i panom H. Łowczyńskiemu, H. Zatey'owi oraz dyrektorowi chóru operowego p. Wallek-Walewskiemu za ich łaskawy współudział w koncercie, urządzonym dla rannych i chorych tego szpitala.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Wtorek. „Walka motyli“.
Środa. „Szalona dziewczyna“.
Czwartek. „Dwa dni szczęścia“.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

We wtorek o pół do 8: „Kopciuszek“ tańce Niny Dolli.

W czwartek: „Panna huzar“ wodewil, występ J. Solnickego. Tańce Niny Dolli.

W sobotę: „Panna Huzar“ wodewil, występ J. Solnickiego. Tańce Niny Dolli.

W niedzielę popoł. o godz. pół do 4 „Kopciuszek“.

W niedzielę wieczorem o godz. pół do 8: „Panna Huzar“ wodewil, występ J. Solnickiego. Tańce Niny Dolli.

Z teatru.

„Dwa dni szczęścia“, Schöthana i Kadelburga.

Szkoda, że autorowie wystawionej wczoraj krotochwili nie zaprosili Ziehrera do dopisania muzyki do ich tekstu: powstałaby wówczas operetka. Nie bylibyśmy jej wprawdzie słyszeli wczoraj, ale niktby tego także nie żałował.

Bawiono się w zapełnionem teatrze na tem przedstawieniu dobrze, ale to absolutnie nie dzięki zużytym od ćwierć wieku pomysłom autorów, tylko z powodu żywej gry dziewiętnastu aż współdziałających artystów, wśród których na pierwszy plan wybiły się role pp. Leszczyńskiego i Węgrzyna. Pierwszy z nich swoim od serca płynącym humorem, drugi kapitalnie szarżując swoją rolę, typowo buffo, utrzymywali audytoryum w stanie rozbawienia. W miarę możności nastręczonej przez autorów robili to z całem powodzeniem wszyscy inni artyści, w których wyliczeniu wyręcza mnie z koleżeńską gotowością ...afisz teatralny.

Ż. J.

Po tamtej stronie kordonu.

Na szkoły polskie. Wspaniała kwesta majowa na szkoły polskie w Warszawie, uwieńczona zebraniem w kilku dniach 219.000 rubli (przeszło pół miliona koron), obfitowała w wiele rysów, świadczących chlubnie o tamtejszem społeczeństwie. W dniach kwesty urządzono „nalepkową iluminacyę“ według wzoru znanego także w Krakowie i Lwowie. U nas nalepki kosztują po 10 lub 20 halerzy. W Warszawie były trzy rodzaje: po rublu, po 5 i po 25 rubli. Pewien Lwowianin, który bawił podówczas w Warszawie, opowiada, że zadawał sobie pytanie, kto też zechce kupować tak drogie nalepki? „Tymczasem — zaświadcza — widziałem sklepy, które nalepiły na okna wystawowe po 10, 15, a nawet 20 sztuk po 25 rubli. Sklepów, które nalepiły na okno po 200 rubli, widziałem wiele“.

Popis młodzieży. Dnia 9. maja br. odbył się na polu sportowem w Warszawie wielki popis gimnastyczny młodzieży szkół polskich. „Świat“ i „Tygodnik Ilustrowany“ podały ciekawe zdjęcia tego pierwszego w tym rodzaju popisu, do którego stanęło przeszło cztery tysiące starszej młodzieży, doskonale poruszającej się pod wspólną komendą przy dźwięku własnych orkiestr. Było to święto dla Warszawy, która pospieszyła na pole sportowe w nieprzeliczonych tłumach, oklaskując swą ukochaną młodzież.

Wystawa architektury. W maju odbyła się w Warszawie wystawa architektury polskiej, jak zapewnia „Kuryer Lwowski“ na podstawie warszawskich sprawozdań, nader obfita i bogata. Chodziło o uzmysłowienie polskiego dorobku w budownictwie przedewszystkiem wsi i małego miasta, z pominięciem budowli monumentalnych. „Kuryer Warszawski“ pisał: „Wystawa stanie się źródłem, z którego czerpać będziemy twórczy wątek do przyszłej odbudowy. Źródło jest niezwykle obfite. Charakter i typ budownictwa polskiego wyłania się tu w pełnej, skrystalizowanej formie. Niech na nowo odbudowana Polska piętno to, wiekami rozwoju i pracą pokoleń zdobyte, zachowa w nieskazitelnej a szczerej prostocie“.

Projekt banku. W lwowskiej „Gazecie Codziennej“ z 19 czerwca czytamy: „Birżywyja Wiedomosti“ donoszą, że prezes Związku Towarzystw współdzielczych w Warszawie, p. Stanisław Karpiński, propaguje założenie polskiego Banku Narodowego z kapitałem zakładowym dwudziestu milionów rubli. Według obliczeń p. Karpińskiego, łączny kapitał, znajdujący się obecnie w różnych instytucyach kredytowych Królestwa, dosięga miliarda rubli.

Informacye w prasie. Prasa polska z rosyjskiego zaboru, jak się zdaje, dość dokładnie i objektywnie informuje swych czytelników o tem, co dzieje się u nas. Tak np. w „Dzienniku Kijowskim“ z 10 kwietnia znajdujemy obszerną wiadomość o pobycie w Berlinie delegatów N. K. N., pp. Sokolnickiego i Ignacego Rosnera. Informacya podana jest w takiej formie, jak ją przyniosły piotrkowskie „Wiadomości Polskie“, i z przytoczeniem źródła. Chociaż „Dziennik Kijowski“ zajmuje stanowisko polityczne odmienne, nie przeszkadza mu to zachowywać się lojalnie wobec przeciwnego kierunku.

Rabini i asymilacya. W marcu doniosły pisma warszawskie: W Warszawie przebywa obecnie około siedemdziesięciu rabinów z różnych miast Królestwa Polskiego, którzy wykolejeni przez wojnę, muszą pobierać wsparcia. Ponieważ wsparć tych udzielają im asymilatorzy, przeto ci ostatni zażądali, jak pisze „Hajnt“, ażeby rabini podpisali znaną „deklaracyę żydów-Polaków“. Rabini jednak, pomimo materyalnej zależności od asymilatorów, odmówili temu żądaniu i „deklaracyi“ nie podpisali. „Hajnt“ wyraża im uznanie.

Stowarzyszenie pracowników rolnych. Pod nazwą „Przyszłość“ zawiązało się w Kijowie w połowie maja br. polskie stowarzyszenie wzajemnej pomocy w wyszukiwaniu pracy dla rolników, leśników i pracowników przemysłu. Dla miejscowego życia polskiego duże znaczenie mieć będzie ta nowa organizacya bardzo licznej na Ukrainie warstwy pracowników w warstatach rolnych i przemysłowych. Analogiczną do niej jest istniejąca od szeregu lat organizacya dzierżawców-Polaków, stanowiących również liczny zastęp w tamtych stronach kresowych.

Przemyśl i Przasnysz. Korespondent „Świata“ p. St. Norblin, nadsyła garść wrażeń z Londynu i między innemi czyni następującą wesołą uwagę: „Anglicy odzywają się o Polsce i Polakach z wielką sympatyą, a nawet entuzyazmem. Jedyny zarzut“, jaki nam stawiają — to nazwy polskich miast i wsi, których w żaden sposób nie potrafią wypowiedzieć. Z Bzurą, Kaliszem, Częstochową, pogodzili się po długich walkach, ale Przemyśl i Przasnysz doprowadzają ich do rozpaczy; chodzą słuchy, że trzy samobójstwa w sferach dziennikarskich przypisywane są tym niewinnym nazwom“. Przemyśl okazał się tedy podwójnie trudnym do strawienia: i wojskowo i językowo.

Polskie „prześladowanie“. Warszawskie gazety żargonowe doniosły w marcu br., że przybyli do Warszawy żydzi bezdomni, uciekający przed nawałnicą wojny, opowiadali o niezmiernej życzliwości, jaką im okazali w chwili odjazdu włościanie i obywatele ziemscy. Chłopi nasi dawali im na drogę ziemniaki, mąkę i inne produkty, ziemianie dostarczyli im za darmo podwód. W ludziach nieszczęśliwych widziano tylko ludzi. Tak wygląda polskie „prześladowanie żydów“.

Linia Wisły.

Wiadomości o położeniu nad Wisłą, które dochodzą drogą na Berlin, Kopenhagę i Sztokholm, nie przyniosły dotąd dostatecznego wyjaśnienia. Dzienniki rosyjskie jak „Russkij Inwalid“ i „Nowoje Wremia“ starają się rzekomo wpłynąć na uspokojenie opinii publicznej, zaniepokojonej o los Warszawy. Z głosów tych dzienników wynika też pośrednio, że naczelnictwo rosyjskie liczy się z niemożliwością obrony Warszawy, jako miasta otwartego, natomiast prowadzić będzie obronę twierdz Modlin i Dęblin, jako właściwych punktów oparcia centrum rosyjskiego. Okoliczność ta wskazuje zarazem, że Rosyanie mają zamiar prowadzić obronę linii Wisły.

Z głosów rosyjskich znanych nam za pośrednictwem pism włoskich a także z dzisiejszych doniesień urzędowych austro-węgierskich i niemieckich wynika, że główne uderzenie armii sprzymierzonych kieruje się w stronę Dęblina. Łącznie z tem wyrażają dzienniki nieprzyjacielskie obawę, że po skutecznem przełamaniu obrony rosyjskiej w tym odcinku nastąpi uderzenie sprzymierzonych na czworobok twierdz nadwiślańskich od południa i wschodu, a więc z tej strony, gdzie skuteczna obrona tychże twierdz, jako przysposobionych do odparcia ataku idącego od zachodu, nie rokuje najmniejszych nadziei.

Jeżeli tak rzeczywiście jest, jeżeli plan ofenzywy sprzymierzonych rzeczywiście godzi z tej strony, to jest w tym zamiarze strategicznym zarówno trudnym jak śmiałym nowy dowód niespożytej świeżości pomysłu naczelnictwa armii sprzymierzonych, które wsparte o dzielną armię, łamie wszelkie trudności i opór stawiany przez nieprzyjaciela.

Obrady Dumy.

Mowa Sazonowa.

Petersburg. (T. B.) Minister spraw zagranicznych Sazonow wygłosił następujące przemówienie: W rocznicę złowrogiego dnia, kiedy w przeciwieństwie do naszych usiłowań utrzymania pokoju Niemcy wypowiedziały nam wojnę, która całą Europę wpędziła w ten bezprzykładny pożar jest rzeczą konieczną rzucić wzrokiem na przeszłość i dać ogólny obraz wydarzeń roku ubiegłego. W tym roku za zezwoleniem cesarskiem po raz trzeci zabieram głos. Moje poprzednie mowy jakoteż autentyczna wymiana listów ministerstwa dostatecznie oświetlają fakty, które doprowadziły do wielkiego obecnego starcia narodów. Wiecie panowie, że ani Rosya, ani jej sprzymierzeńcy nie ponoszą odpowiedzialności za bezliczne cierpienia, które towarzyszą wojnie. Dlatego nie będę mówił o rzeczach, które już omówiono. W tej chwili największego napięcia wszystkich sił, jesteśmy wszyscy złączeni dla ostatecznego celu, aby pomódz naszym bohaterskim wojskom do zwycięstwa, drogocennym jest czas dla rozpoczętego dzieła. Dlatego ograniczę się do dania poglądu na obecną sytuacyę polityczną z góry już panom mówiąc, że jeżeli nie znajdziecie ostatecznego rozwiązania niepokojących panów trosk, to pojmiecie panowie, jak tego z pewnością oczekuję, jak trudnem byłoby poruszać te kwestye, co do których dzisiaj toczą się jeszcze rokowania. Na polu międzynarodowych stosunków od czasu mojej ostatniej mowy nie wiele zaszło zmiany. Jak poprzednio, tak i nadal Rosya złączona jest ściśle ze swoimi walecznymi sojusznikami, a skomplikowane dzieło czynności państw od siebie odległych jest dobrze zorganizowanem, gdyż siły każdego państwa są najlepiej wyzyskane, aby osiągnąć wspólnie ostateczny cel. (Oklaski). Rodzina naszych przyjaciół i sprzymierzonych powiększyła się o jednego nowego uczestnika, mianowicie o Włochy (żywe, długotrwałe oklaski), którego naród od dłuższego czasu dąży do oswobodzenia swoich braci z pod jarzma. (Duma urządza ambasadorowi włoskiemu owacyę). Nazwy Tryest i Trydent były od dłuższego czasu okrzykiem bojowym dla potomków tych, którzy walczyli o oswobodzenie Włoch. Gabinet Salandry w ciągu pierwszych 5 miesięcy starannie przygotował swoje przystąpienie do akcyi, a kiedy godzina wybiła, przyłączył się do Rosyi, Francyi i Anglii w imię urzeczywistnienia ideału narodu włoskiego. Z radością korzystam ze sposobności, aby wraz z panami powitać sprzymierzone Włochy. (Oklaski i brawa). Jeżeli przykład Włoch byłby naśladowany przez inne państwa to przez to doszlibyśmy do szybkiego końca wojny i rozlewu krwi i zbliżyłaby się godzina, w której prowadzące wojnę narody byłyby w możności podjęcia z powrotem pokojowej owocnej pracy. Mimo to godzina najwyższego rozstrzygnięcia nie przeminęła jeszcze. Można spodziewać się, że te państwa neutralne, które swoich narodowych zagadnień nie będą mogły w inny sposób rozwiązać, skorzystają z tej sposobności. W ostatnim czasie mówiono wiele o usposobieniu naszego sąsiada na północy, Szwecyi i ze słów jej mężów stanu wysnuwano sprzeczne wnioski. Nasze przyjazne stosunki ze Szwecyą i nasze serdeczne pragnienie utrzymania z nią jak najlepszych stosunków dobrego sąsiedztwa są zbyt znane, aby było rzeczą konieczną osobno je wskazywać. Zdajemy sobie zupełnie sprawę z nieuniknionych trudności, jakie wynikają dla handlu szwedzkiego z położenia między państwami prowadzącemi wojnę. Z zadowoleniem mogę podkreślić uczciwość, z jaką rząd szwedzki chroni swą neutralność przy równoczesnem przestrzeganiu swoich interesów narodowych. Prowadzone w Sztokholmie rokowania angielsko-szwedzkie udowadniają, że chociaż pozostają tylko na polu kupieckiem niewątpliwie z obu stron dążą do znalezienia podstawy do porozumienia. My serdecznie pragniemy, aby rokowania te wnet doszły do szczęśliwego zakończenia.

Niesłychane środki wojenne, jakiemi posługują się Niemcy, którzy nie cofają się ani przed masowem zatruwaniem naszych żołnierzy, ani przed tępieniem spokojnych kobiet, dzieci i obywateli (okrzyki: hańba!) musiały także w krajach neutralnych wzbudzić uczucie słusznego oburzenia. Z drugiej strony oceanu oburzenie jest podobne. Ludność Stanów Zjednoczonych przejęta uczuciami ludzkiemi nie mogła inaczej jak tylko stanowczo zwrócić się przeciw wypadkom jak straszne zatopienie „Łuzytanii“, które kosztowało życie tak wielu obywateli amerykańskich. Ten w swojej okrutności bezprzykładny zamach jest plamą nie dającą się zatrzeć na imieniu Niemiec. Trudną jest rzeczą do powiedzenia, czy za ostrą odpowiedzią, jakiej udzielił rządowi niemieckiemu prezydent Wilson, pójdą energiczniejsze zarządzenia ale jest już rzeczą jasną, że opinia publiczna Ameryki oburzona jest z powodu postępowania Niemiec mimo usiłowań, jakie Niemcy czynią, aby pozyskać przychylność Ameryki.

Bezprzykładna waleczność walczących na półwyspie Gallipoli wojsk budzi nasz podziw (brawa i oklaski). Wśród ciężkich strat przy pokonywaniu nie dających się prawie przemódz przeszkód wniesionych przez samą naturę a przez Niemcy mądrze wykorzystanych, zbliżają się nasze wojska z niesłychaną gwałtownością do upragnionej chwili, kiedy zamierzone bezpośrednio połączenie między nami a sprzymierzonymi będzie rzeczą dokonaną. Turcy, którzy odczuwają zbliżającą się burzę z niebywałem okrucieństwem rzucili się na znajdujące się jeszcze pod ich władzą ludy chrześcijańskie. Armeńczycy znoszą niesłychane prześladowania, które jednakże nie złamały ich ducha, gdyż ochotnicy armeńscy walczą mężnie wraz z nami przeciw swoim prześladowcom (brawa i oklaski). Dowodem tego jest miasto Wan, które prawie przez miesiąc opierało się naporowi Turków aż do oswobodzenia miasta przez nasze wojska. Niemniej straszne są prześladowania ludności greckiej przez Turków, kobiet i dzieci, budzące współczucie. Wyłania się kwestya czy można współwyznawcom w Małej Azyi przyjść z pomocą,

Minister spraw zagranicznych rosyjski Sazonow oświadczył w dalszym ciągu swej mowy w Dumie: Nie wątpcie panowie, że i w innych krajach jeszcze neutralne rządy znajdą się w zupełnej zgodzie z życzeniami swych ludów, gdy się zdecydują wejść na drogę, jaką im nakazują żywotne interesa i ich cała przeszłość. Przy tej sposobności musi minister wskazać na nacisk, jaki wywierają niemieccy i austro-węgierscy ajenci na Rumunię (?). Rząd rumuński jednak opiera się silnie pokusom. My utrzymujemy i nadal przyjazne stosunki z Rumunią, której żywotność i rozwój stanowi przedmiot naszych obustronnych starań.

Minister wspomina z pełnem podziwem o dzielności armii Serbii, która jest gotową połączyć się ze sprzymierzonymi i mamy nadzieję, że nabierze także odwagi do innych przez nadzwyczajne obecne wydarzenia koniecznych ofiar.

Rząd czarnogórski oświadczył, że stara się w sprawie obsadzenia Skodaru o aprobatę sprzymierzonych.

Następnie minister omawiał trudną kwestyę perską, jakoteż znakomite stosunki sojuszowe z Japonią, które są przesłankami jeszcze stalszych wniosków o zupełnem zniszczeniu nieprzyjaciela. (Długotrwałe oklaski). Nasi wierni sojusznicy są żywieni tą samą niewzruszoną stałością (oklaski). Wreszcie są konieczności, które są niezawisłe od naszej woli i których nie można zatrzymać, a które pchane są naprzód przez historyczny bieg wypadków. To musimy uwzględnić. Wojna, która nam przed rokiem została narzuconą, postawiła problemy, które nam w czerwcu roku 1914 wydawały się tylko dalekiemi marzeniami, problemy, które nam teraz wydają się tak jasne, że jest zbytecznem dokładniej o nich mówić. Problemy te wymagają rozwinięcia wszystkich naszych sił, gdyż jesteśmy przed całą Rosyą zobowiązanymi rozwiązać je. Nie możemy się zrzec tego, jakiekolwiek mogłyby być przejściowe doświadczenia, które teraz na nas spadają. I musimy wytrwać przy naszem postanowieniu: zwalczania nieprzyjaciela aż do zwyciężenia go. Aż do tego czasu utrzymamy silną wiarę w ostateczne zwycięstwo naszej słusznej sprawy. (Długotrwałe oklaski).

Minister marynarki stwierdził, że flota bałtycka jest zdolną do stawienia oporu o wiele silniejszemu nieprzyjacielowi i że także flota czarnomorska, która jest także słabszą, niż zjednoczona flota turecko-niemiecka swego nieprzyjaciela unieszkodliwiła i zadała mu ciężkie szkody. Robotnicy, którzy z entuzyazmem pracują nad produkcyą amunicyi wojennej, sprzeciwili się inscenizowanemu z zewnątrz dla przeszkodzenia zaopatrzenia armii strajkowi. Obecnie warsztaty i fabryki są w pełnym ruchu. Robotnicy dokonują cudów w produktywności i energii. To pozwoliło nam naszą flotę bałtycką z końcem ubiegłego roku zwiększyć o kilka jednostek bojowych. To samo stało się z flotą czarnomorską.

Minister skarbu wskazał na korzystny stan majątku narodowego Rosyi, który zdołał pokryć zmniejszone dochody, spowodowane przez zakaz alkoholowy. Wydaki wojenne do końca roku 1915 wzrosną na 7 miliardów, 242 milionów rubli. Rząd zamierza przeprowadzić operacye wojenne, które dadzą się przeprowadzić wobec zwiększenia się oszczędności narodowych o 1 miliard, 800 milionów rubli.

Rada państwa.

Oświadczenie margrabiego Wielopolskiego.

Petersburg. (T. B.) W Radzie Państwa wygłosili ministrowie identyczne mowy jak w Dumie. Mowy wszystkich stronnictw wyrazili swą aprobatę.

Polacy powitali oświadczenie rządu w sprawie autonomii Polski.

Wielopolski powiedział: Miasta nasze leżą w gruzach, wsi spalone. Nieprzyjaciel stoi przed bramami naszej stolicy. W tej historycznej godzinie oświadczamy, że cel, jaki mieliśmy od wybuchu wojny, nie jest zawisłym od zwycięstwa lub klęski. Mamy nadzieję, że z pomocą Bożą Polska znowu zostanie odbudowaną w łączności z Rosyą pod berłem naszego monarchy.

Rada Państwa uchwaliła następnie przejście do porządku dziennego z formułą, oświadczającą, że Rada Państwa jest przekonaną, iż ogromna zjednoczona Rosya przy współdziałaniu rządu, Dumy i Rady Państwa znajdzie siły do unicestwienia wywrotowych planów swych nieprzyjaciół i ich zamachu na wolność ludów.

Język urzędowy na kolejach w Galicyi.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „N. Fr. Presse“ ogłasza tekst rozporządzenia ministerstwa kolei w sprawie języka urzędowego na kolejach galicyjskich. Postanowienie, mieszczące 5 punktów, brzmi jak następuje:

1. Wszyscy ubiegający się o stanowisko urzędnika, podurzędnika lub sługi, muszą jeszcze przed przyjęciem, dalej wszyscy ci robotnicy, którzy mogliby być brani w rachubę co do definitywnego zajęcia w swoim czasie, muszą również jeszcze przed przyjęciem, jeżeli to tylko możliwe, w każdym zaś razie przed definitywnem zamianowaniem na podurzędnika, albo sługę, wykazać znajomość języka niemieckiego jako służbowego w słowie i piśmie, w rozmiarach odpowiadających oznaczonym wymaganiom służbowym.

2. Robotnicy, którzy władają językiem niemieckim, mają wogóle mieć pierwszeństwo przy przyjmowaniu przed takimi, którzy takiem władaniem wykazać się nie mogą.

3. Wszelkie egzamina służbowe bez żadnego wyjątku, również jak przepisane peryodyczne pouczenie i peryodyczne egzaminy wszystkich kolejarzy mogą odbywać się tylko w języku służbowym.

4. Wszelkie rozporządzenia, zarządzenia, zawiadomienia, doniesienia, itd. przeznaczone tylko dla personalu muszą być pisane tylko w języku niemieckim.

4. Wszyscy kierujący funkcyonaryusze dyrekcyjni mają z całą surowością baczyć na to, aby porozumiewanie się służbowe między przełożonymi, a podwładnymi, jak również między zatrudnionymi w służbie, odbywało się tylko w języku służbowym. Przekroczenie ewentualnie mają być najsurowiej karane.

Rozporządzenie przedstawia na wstępie, że w Galicyi okazało się, iż nietylko personal niższej służby kolejowej, ale także urzędnicy, często nie mogą porozumiewać się z organami zarządu wojskowego w języku niemieckim, albo też nie dostatecznie nim władają. To zwróciło uwagę na stosunki odnośne. Rozporządzenie nosi datę 6 lipca, zostało wydane pod liczbą 21,013 6 b.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 1 sierpnia 1915.

Biuletyn angielski.

Londyn. (T. B.) Marszałek polny French donosi pod datą dnia 30 lipca: Po pierwszym ataku Niemców, o którym już doniesiono w sprawozdaniu poprzedniem, odbyły się jeszcze potyczki, których wynikiem było, że odebraliśmy część straconych rowów strzeleckich na zachód od Hooge.

Dnia 31 lipca panował chwilowy ogień artyleryi.

Wczoraj wieczorem ze skutkiem odparliśmy dwa ataki piechoty. W dniu 1 sierpnia nie było walk piechoty.

Grey do prasy amerykańskiej.

Nowy Jork. (T. B.) Sekretarz stanu Grey przesłał amerykańskiej prasie z okazyi rocznicy wypowiedzenia wojny oświadczenie, w którem wypowiedzianem jest, że pozostawia on amerykańskiemu narodowi osądzenie po czyjej stronie jest w tej wojnie niesłuszność. Anglia i jej sprzymierzeńcy są silnie zdecydowani wytrzymać aż do korzystnego wyniku, poczem nastąpi pełny honoru pokój, ugruntowany na wolności a nie na uciskającym militaryźmie.

Po zamknięciu numeru.

Przyjazd namiestnika. W jednem z pism krakowskich pojawiła się wiadomość, że z końcem bieżącego tygodnia przybyć ma do Krakowa namiestnik Galicyi, gen. Colard, który następnie — wedle tych informacyi — odbędzie objazd po kraju. Jak się z poważnego źródła dowiadujemy, wiadomość ta jest conajmniej przedwczesną.

Przegląd pospolitaków 43—50 lat liczących z powiatu krakowskiego rozpoczął się dziś w lokalu Zakładu św. Jadwigi przy ul. Krupniczej. Przegląd ten potrwa do dnia 13. bm., poczem odbędzie się przegląd z powiatu podgórskiego.

O cukier. Jak donieśliśmy, nowa taryfa maksymalna nie zawiera podwyżki cen cukru, ponieważ przeprowadzone u różnych kupców rewizye wykazały stosunkowo wielkie zapasy cukru, nabyte po dawnych cenach. Niektórzy kupcy sprowadzili atoli cukier nabyty już po cenach wyższych, o 10 Kor. na 100 klgr. Cukier ten opatrzony żółtą marką za opłacony podatek konsumcyjny, sprzedawać będą kupcy po cenie o 10 hal. wyższej na 1 klgr. Magistrat, który zezwolił na taką sprzedaż, powinien jednak rozciągnąć ścisłą kontrolę nad odnośnemi handlami, aby chronić publiczność przed możliwemi nadużyciami.

Magistrat przesyła nam następujący komunikat: W tekście onegdajszego ostrzeżenia Magistratu przed nadużyciami w handlu cukrem zaszła pomyłka, mogąca dać powód do błędnego mniemania, że zarzut niedozwolonego ograniczania sprzedaży cukru tyczył się wszystkich sprzedających cukier. Niniejszem prostuje się, że skargi publiczności z powodu odmawiania sprzedaży cukru podnoszono przeciw niektórym tutejszym kupcom.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Adama Asnyka odbędzie się jutro rano o godz. 9 w kościele OO. Paulinów na Skałce staraniem Zarządu T. S. L. jako w 18-tą rocznicę śmierci wieszcza.

Nabożeństwo żałobne. W dniu 4-go b. m. o godzinie 8-mej rano odprawione zostanie w kościele OO. Paulinów na Skałce żałobne nabożeństwo za spokój dusz ś. p. Dra Stanisława Biesiadeckiego i Stanisława Byszewskiego, członków Zarządu „Czytelni Katolickiej“ w Krakowie, na które tak rodziny Zmarłych, jakoteż wszystkich Członków „Czytelnia“ zaprasza.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Ekse. Dr Douglas w Wiednia, hr. Andrzej Cetner ze Lwowa, Dr Stanisław Idziński z Brzeska, Felicya Brzeska ze Lwowa, Ignacy Stern z Wiednia, Kazimierz Szczepański ze Lwowa, Ferdynand Langfelder z Wiednia, Antoni Szulc z Nowego Targu, Henryk Suchanek z Nowego Sącza, Aniela Żelechowska z Zakopanego. Dr Adam Dziedzicki z Klimontowa. X. Władysław Osmolski z Tarnowa, Dr Stanisław Okoniewski z Rawy Ruskiej, Aleksander Lehmayer ze Znaimu, Julian Cieszyński z Białej, Rudolf Soy z Budapesztu, Janina Zubrzycka z Bitkowa, Szymon Broder z Wiednia.

NADESŁANE.

Podziękowanie. Ciężko dotknięci przebolesną stratą naszego nieodżałowanego ojca śp. Jana Karola Maćkowskiego pośpieszamy złożyć z głębi serca płynącą podziękę wszystkim, którzy oddali Mu ostatnią posługę. Przewielebnemu Duchowieństwu: Ks. Kanonikowi Drowi Capucie, który prowadził kondukt żałobny, kanclerzowi książęco-biskupiego Konsystorza Ks. prałatowi Niklowi, Ks. Kanonikowi Kulikowskiemu, prowincyałowi OO. Bonifratrów, O. Letusowi Bernatkowi, przezacnemu przyjacielowi Zmarłego ks. Prof. Masnemu, ks. prob. Katanie, ks. inspektorowi Fąferce, mowcom żałobnym: prezesowi N. K. N. Prof. W. L. Jaworskiemu, redaktorowi Fr. S. Krysiakowi, Kolegom po piórze z wszystkich redakcyj krakowskich, którzy stawili się w komplecie, Przyjaciołom za serdeczne słowo pożegnania nad grobem, wszystkim wreszcie tak licznie zgromadzonym u trumny naszego śp. Ojca. Dziękujemy również z całego serca Przyjaciołom i Znajomym za wyrazy szczerego współczucia. Bóg zapłać!

Syn i córka.

Kominy fabryczne!

żelazno-betonowe systemu „Nasta" patent, około 20% tańsze jak z cegły w bardzo krótkim czasie wykonalne, bez naprawek, wielka wytrzymałość. Wykonania dla fabryk i wysok. Rządu do 100 m. wysokie i 5 m. górnej średnicy.

Najlepsze referencye.

Również wykonuje wszelkie zabudowania przemysłowe i mieszkalne. Kosztorysy i odwiedziny inżyniera bezpłatne. Zapytania uprasza do firmy betonowo-budowlanej.

Władysław Pokora i Józef Skala

1623 Spółka z ograniczoną poręką

Morawska Ostrawa.

Prześliczna statua
Najśw. Maryi Panny
Niepokalanie Poczętej

1 m. 25 cm. wysoka, z aureolą oświetloną elektrycznie, a także otoczoną dookoł brązowymi liśćmi winogron, w środku których 34 miniaturowych lampek elektrycznych, **niezwykła i prawdziwa ozdoba każdego kościoła lub kaplicy** — jest do nabycia

w Księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie ul. Floryańska L. 1.

CENA 1000 KORON CENA 1000 KORON

Tamże tejże wysokości i tegoż wyrobu niezwykle piękna statua

:: **Najsł. Serca Pana Jezusa** ::

CENA 500 KORON.

Wreszcie wielka 170 cm. wysoka, bogato dekorowana

STATUA ŚW. JÓZEFA — Cena 500 Koron.

WILLE Specyalne

ogrodowe z komf. zdala od ulicy i kurzu (65000, 50000, 30000) okazyjnie do nabycia przez:

Biuro realności klimatycznych Gedeona Chądzyńskiego — **Aleja Mickiewicza 17.** (Od godziny 11-12 i od 5-6). Także polecamy zwyż **100 mieszkań letnich**, taksa 2 korony.

Skórzane odpadki

branzlowe, tercynowe i juchtowe mniejsze zdatne do użytku szewskiego tanio do sprzedania w większych ilościach, trzy gatunki równocześnie.

Szewskich robotników

prowincyonalnych, pracowitych, trzeźwych potrzeba zaraz do wyrobu obuwia wojskowego.

Zgłoszenia pisemne: Fabryka obuwia dla c. i k. Armii Łobzów ad Kraków.

KSIĘGARNIA POLSKA

w Krakowie, ul. Sławkowska 3, dostarcza wszelkie, gdziekolwiek wydane: książki, mapy wszystkich terenów wojny, atlasy, nuty i żurnale z możliwą szybkością.

Krawieczyznę damską

i bieliznę oraz wszelkie reperacye uskutecznia starannie i trwało po niskich cenach

Wiktorya Podbielska

krawczyni — Kraków, ul. Sławkowska 6, III p. schody front.

Kupuję

i sprzedaję **złoto**, srebro, brylanty płacąc **najwyższą** cenę. J. Cyankiewicz, Kraków, ulica Sławkowska l. 24.

Technik-dentysta

młody, zdolny, wolny od wojska, znający dobrze roboty kauczukowe i metalowe poszukuje posady w Krakowie. Zgłoszenia M. M. do administracyi „Głosu Narodu".

Ojczyzna woła!

Modlitewnik żołnierza we wojnie z 6 obrazami, stron 164, form. 32°, napisał

Ks. Wincenty M. Szumski, Dominikanin.

TREŚĆ: Ojczyzna woła! Modlitwy poranne i wieczorne, Różaniec św., Msza św., Spowiedź św., Komunia św., W obozie, W boju, W szpitalu, W ostatnim boju, Modlitwy przygodne, Pieśni.

Cena w oprawie płóciennej 60 hal.

Przy większem zamówieniu stosowny opust

Do nabycia:

Administrace časopisu

„RUŽE DOMINIKANSKA"

Praha l. 234.

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z 1863 r. utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcia Łaskawe datki przyjmuje Adm „Głosu Narodu"

Dekorujcie miasto!

Chorągwie w każdej ilości i wielkości

dostarcza

KIMONO Karmelicka 7.

Przy większych ilościach znaczny opust. - Wcześniejsze zamówienia pożądane ze względu na ilość zgłoszeń.

NOWE WYDAWNICTWA!

Kazania o prasie katolickiej

z przedmową Ks. Dra Ant. Bystrzonowskiego, Prof. Uniw. Jag.

staraniem Zarządu Głównego „Towarzystwa popierania prasy katolickiej"

wydał Ks. JÓZEF MAZUREK.

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA, Kraków 1915 r.

Str. I—IX + 1—202.

Cena egzemplarza broszurowanego 3·60 Kor., oprawnego w płótno 4·60 Kor.

Można nabyć we wszystkich księgarniach.

: SZCZAWNICA W GALICYI :

Znany Zakład zdrojowo-klimatyczny,

nie objęty terenem wojny i inwazyą nieprzyjacielską, stacya kolei Stary Sącz lub Nowy Targ, jest otwarty dla P. T. Publiki. Liczne restauracye i pensyonaty zaopatrzone w wiktuały z cenami umiarkowanemi. Mieszkania po zniżonej cenie. Wiktuały wiele tańsze, jak w całem Państwie. Taksa zdrojowa zniżona. Zgłoszenia na mieszkania i ewentualnie na podwody ze stacyi kolejowej, przyjmuje Zarząd Dóbr I. Zakładów Zdrojowych w Szczawnicy.

STOLARNIA BRACI LIGIĘZÓW

W KRAKOWIE, UL. ŚW. FILIPA L. 13.

Przyjmuje zamówienia na wszystkie roboty stolarskie proste i artystyczne.

HOTEL POLLERA

W KRAKOWIE

vis à vis Teatru miejskiego,

w pobliżu dworca kolejowego w bardzo pięknem położeniu, urządzony z komfortem, z wszelkiemi wymogami poleca pokoje od 3 Koron wzwyż.

W hotelu znakomita restauracya.

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH

WE LWOWIE, stow. zar. z ogr. por.

organ handlowy Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych

z siedzibą obecnie

w Bielsku (Bielitz)

Zunfthausgasse 1,

ma w swoich magazynach **na składzie wszystkie artykuły spożywcze i codziennego zapotrzebowania,** a nadto dostarcza **węgiel, naftę, oleje maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d.**

Cenniki na każde żądanie! Ceny hurtowne!

Woda dietetyczna kwaśna

BADEŃSKIE : ŹRÓDŁO : „PEREGRIN"

Najznakomitsza woda lecznicza i stołowa o najczystszym smaku — Doskonała z winem i sokami owocowymi.

Generalne zastępstwo na Galicyę:

„PHARMA" Magister B. Jawornicki Ska z ogr. odpow.

Kraków ul. Długa L. 5.

Sprzedaż detailiczna w aptekach, składach aptecznych i handlach wód mineralnych.

Em. Jac. Friedmann & Bracia

Tassauerska fabryka papieru i zastępstwo fabryk papieru

Berno, Morawa.

Największy skład papierów do pisania, druku, kancelaryjnych, kartonów, kolorowych i konceptowych dla drukarń, następnie papier Cellulosę, Shealings, Superior i pakowy Hawana, jakoteż i papiery adjustowane dla wszystkich branż. Próbki wszystkich znajdujących się na składzie papierów na żądanie bezpłatnie i franko.

Zdolnego

organisty

poszukuje zaraz urząd paraf. w Koszarawie poczta Jeleśnia Świadectwa wymagane. Znający rzemiosło mają pierwszeństwo.

Obiady

z 3-ch dań w porcyach obfitych po 1 kor. 40 h. oraz kawę, herbatę i kolacye wydaje kuchnia domowa od 12—3-ciej, w abonamencie opust. **Kraków, ulica Podwale l. 3, parter.**

Służący

z dobrego domu poszukuje zajęcia od 1 sierpnia. — Łaskawe zgłoszenia: ul. Jabłonowskich 16 w oficynie Wojciech Magda.

Psa myśliwskiego

małego zgrabnego w 2—3 polu, tylko dobrze wytresowanego na ptactwo i zwierzynę, kupię zaraz za przystępną cenę.

Łaskawe zgłoszenia Jan Szołajski Kraków — Poste-restante za okazaniem legitymacyi.

Bracia Barber, Wiedeń I. Biberstrasse 9.

Kupujemy pneumatyki

automobilowe tak nowe jak i używane po najwyższych cenach.

O oferty uprasza się.

Wdowa

w średnim wieku, inteligentna, bezdzietna, znająca się na kuchni i gospodarstwie poszukuje zajęcia. Zgłoszenia list. pod J. G. 40 przyjmuje administracya „Głosu Narodu".

KLISZE

do druku, ilustracyjne, na widokówki, anonsowe, etc. wykonuje Zakład reprodukcyjny fototechn. **T. JABŁOŃSKI i SPÓŁKA.** Kraków, Franciszkańska L. 4.

T. CIEŚLIŃSKI

ZAPRZYSIĘŻONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH W PRZEMYŚLU 1626

donosi, że piwnice w Przemyślu są asortowane, tak, że cały powiat zapomocą przysłania fur może się zaopatrywać.

Dla P. T. Odbiorców w Galicyi zachodniej dla przyspieszenia win beczkowych nadal CIEŚLIŃSKI KALTENLEUTGEBEN.

Wszelkie roboty ręczne, z zakresu szycia bielizny kościelnej — szycia ornatów, kap, haftów złotem, oraz naprawianie starych

szat liturgicznych

wykonuje pracownia „Związku pracy polskich kobiet" pod fachowem kierownictwem, po najniższych cenach

- w Krakowie ulica Bracka l. 8, I. piętro. -

Nawozy sztuczne

a mianowicie:

Żużle Thomasa, Superfosfaty, Wapno mielone, Sole potasowe

wysyła w ładunkach wagonowych

SYNDYKAT ROLNICZY W KRAKOWIE.

Towarzystwo stolarzy
w Kalwaryi Zebrzydowskiej

tow. zarejstr. z ogr. por. — poleca własnego wyrobu od najtańszych do najwykwintniejszych oraz wykonuje na zamówienia sypalnie, jadalnie, urządzenia biurowe i szkolne i t. d. według nadesłanych szkiców. — Towar doborowy. Ceny umiarkowane. — Zgłoszenia wprost do Towarzystw. Cennik illustr. na żądanie. — Towarzystwo poszukuje spólników do otwarcia filii w Tarnowie, Rzeszowie, N. Sączu, Jaśle w sposób bardzo korzystny, oraz kupuje materyał tarty: świerk, jodłę, sosnę, modrzew, olszę, jawor, jasion, brzost i t. d.

Pracownia wyrobów bronzowniczych

firmy:

PIOTR SEIP

Aleja Mickiewicza L. 29,

Skład wyrobów gotowych Floryańska 18 — poleca swoje wyroby kościelne i galanteryjne. Podejmuje się wszelkich robót w zakres bronzownictwa wchodzących, zarazem uskutecznia złocenia i srebrzenia w ogniu, wszelkie reperacye szybko i sumiennie.

Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

nabyła ostatnie egzemplarze bardzo cennego dzieła p. t.

WYBÓR NAUK
na uroczystości Najśw. Maryi Panny

z dzieł i rękopisów słynnych kaznodziejów zebranych i opracowanych przez **X. K.**

Cena egzemplarza oprawnego w płótno angielskie **koron 8·50.**

Prywatne gimnazyum realne
W ZAKOPANEM

z prawami szkół publicznych dla klas I–VI

otwiera z początkiem roku szkolnego 1915/16 także kursa naukowe dla uczniów gimnazyów klasycznych od klasy I–VIII, oraz dla uczniów gimnazyum realnego z klasy VII i VIII.

W miarę zgłoszeń powstaną osobne oddziały równorzędne dla dziewcząt. Przy Zakładzie istnieje internat dla chłopców pod kierownictwem dyrektora dra J. Jarosza. — Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcya Gimnazyum w Zakopanem, willa „Podlasie".

MŁYNKI

różnej wielkości

do mielenia zboża

na motor, jak również ręczne

wyrabia

Pracownia ślusarska LUDWIKA GÓRKI KRAKÓW ul. Czarnowiejska l. 17.

Nauczycielka

potrzebna na czas wakacyj na wieś dla uczennicy 5 i 2 kl. gimnazyum realnego — **M. Czerwińska w Gaiku, p. Dobczyce.**

Starożytności

sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA D-ra MIŁKOWSKIEGO (Floryańska, 1).

Zarząd realności w Krakowie

obejmie 634

starszy urzędnik państwowy.

Wiadomość w Admin. „Głosu Narodu".

RESTAURACYA

Antoniego Wójcika

przy ul. Siennej l. 6, wydaje

OBIADY

z trzech dań do wyboru

przyrządzone zdrowo i smacznie

za 1 K 30 h.

Chłopiec

zamiejscowy z ukończoną trzecią gimnazyalną lub trzecią wydziałową znajdzie umieszczenie jako praktykant w domu handlowym pod firmą I. FEDEROWICZ w Krakowie.

Potrzebny zaraz

ORGANISTA

któryby zarazem sprawował urząd pisarza gminnego. Warunki bardzo korzystne.

Zarząd Kościoła w Skotnikach, p. Kobierzyn koło Krakowa.

Samowolny zdolny i uczciwy

urzędnik prywatny

agronom-leśnik lat 57, może złożyć kaucyę i objąć zarząd majątku. Bliższych wyjaśnień udzieli Obszar dworski Cewków poczta Dzików Stary.

Zdolna nauczycielka

z dobremi kwalifikacyami poszukuje lekcyi. Zgłoszenia pod Nauczycielka do Adm. „Głosu Narodu".

Opuściły świeżo prasę broszury p. t.:

Dr J. S. **Cholera**, jej istota i zwalczanie . . . . . 20 h.

— **Dysenterya** . . . 20 h

— **Tyfus** plamisty i brzuszny . . . . 20 h.

— **Desinfekcya** . . . 10 h.

Po otrzymaniu 80 h. w markach przesyła opłatnie

Księgarnia Podhalańska Zakopane.

Urządzenie sklepowe i bufetu

nabyć można u firmy **A. HAWEŁKA, Kraków.**

Jeszcze na składzie 300 sztuk

PNEUMATYKÓW

automobilowych różnych rozmiarów.

Bracia Barber, Wiedeń I, Biberstrasse 9.

Staruszka

78-letnia, zupełnie niezdolna do pracy jakiejkolwiek, prosi litościwych ludzi o wsparcie. Zofia Prokura, Kraków, Zwierzyniecka 8, parter.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Nauczycielki z powiatu tarnobrzeskiego

Helena i Eleonora Borowieckie

zechcą uwiadomić rodzinę o miejscu swego obecnego pobytu — pod adresem: K. u. k. Etappenpostamt Nowa Brzeźnica ad Nowo Radomsk.

MRÓZ MIKOŁAJ

Chorąży 19 p. p. obr. kraj., obecnie w niewoli w Astrachaniu gub. Astrachań, poszukuje swej żony Emmy i donosi, że można do niego pisać lub depeszować pod adr. M. M. oficer austryacki — Astrachań — Wojennomu plennomu naczalstwu.

Potrzeba kilka starszych dziewcząt

do roznoszenia dziennika. — Administracya „Głosu Narodu".